Rok XIV. Nr. 180 SOSNOWIEC, niedziela 2 lipca 1939 roku Cena numeru 10 groszy

Dziś 12 stron

# Expres Zagłębia

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

ODDZIAŁY: KIELCE, Wesoła Nr. 7, tel. 18-78; BĘDZIN, Małachowskiego Nr. 21, tel. 71-391, DĄBROWA, Sobieskiego 7 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 29; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, Legionów, tel. 719-46



# Zamach stanu w Gdańsku
## początkiem wojny europejskiej

LONDYN, 1. 7. PAT. Szereg dzienników londyńskich z „Times" na czele występuje dziś z poważnymi ostrzeżeniami Niemiec przed zamierzonym jakoby, według wiadomości rządu brytyjskiego, niemieckim zamachem stanu.

Jasnym jest — pisze „Times" — że wszelkie usiłowania włączenia Gdańska do Rzeszy, stanowiące pogwałcenie istniejących traktatów natychmiast wytworzyłoby niebezpieczną sytuację. Rząd JKM. i rząd francuski miały okazję, aby w ciągu ostatnich kilku dni wyraźnie zaznaczyć swe stanowisko i w świetle tych deklaracji nie istnieje jakakolwiek wątpliwość co do zdecydowania oby tych krajów do wykonania ich zobowiązań wobec Polski. Oba te rządy bacznie obserwują wypadki, pozostają w ścisłym kontakcie i gotowe są do wspólnej akcji gdy sytuacja tego będzie wymagała.

Inne dzienniki jak „Daily Mail", „Daily Herald", „Daily Telegraph" również powtarzają powyższe oświadczenie, które niewątpliwie ma swe źródło w inspiracji oficjalnej.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i wzięli udział w pogrzebie

**Ś.p. Bolesława Tomali**

a w szczególności Kolegom, Koleżankom, Współpracownikom, Krewnym oraz znajomym składają serdeczne podziękowanie

RODZICE, SIOSTRA I BRAT.





## Londyn patrzy z podziwem
### na stanowczą postawę Polski

LONDYN, 1. 7. Opinia londyńska z najwyższym podziwem patrzy na stanowczą i pełną godności postawę Polski w obliczu nieustających prowokacyj w Gdańsku. Koła polityczne łączą przyjazd ambasadora brytyjskiego w Warszawie sir Kennarda, który przyleciał tu z Warszawy samolotem, z sytuacją w Gdańsku, o której rząd angielski pragnął mieć informacje z pierwszej ręki, szczególnie jeśli chodzi o reakcję Warszawy na wypadki rozgrywające się w Gdańsku.

Nie ulega wątpliwości, że wczorajsze zdecydowanie i ostateczne ostrzeżenie pod adresem Niemiec, zawarte w mowie lorda Halifaxa miało swe źródło również w przygotowaniach Niemców do zamachu w Gdańsku. W ten sposób interpretuje mowę ministra wielka prasa polityczna, która wymieniając Gdańsk, stwierdza, że wszelka próba Niemiec przeprowadzenia siłą zmian w Gdańsku była by hasłem do powszechnej wojny, w której Anglia i Francja bez wahania przyszłyby z pomocą z całą swoją potęgą Polsce.

# Henlein grozi Czechom
## „Albo Czesi zrozumieją język historii, albo zginą"

PRAGA, 1. 7. PAT. „Gauleiter Henlein przybył wczoraj z oficjalną wizytą do Pragi. Na rogatkach miasta powitał Henleina „Kreisleiter" Pragi inż. Hoess. Ulice, którymi przejeżdżał Henlein otoczone były szpalerami policji. Po złożeniu wizyty protektorowi Neurathowi oraz po wpisaniu się do księgi pamiątkowej na ratuszu, Henlein dokonał zaprzysiężenia przeszło 1000 nowych funkcjonariuszy partyjnych dla poszczególnych obwodów w Czechach i na Morawach.

Wieczorem wygłosił Henlein półtoragodzinną mowę w wielkiej hali targowej, wypełnionej po brzegi Niemcami, przetransportowanymi do Pragi z całego terytorium Czech i Moraw.

Na wstępie swej mowy Henlein stwierdził, iż to, że może w Pradze przemawiać „wolny Niemiec do wolnych Niemców", zawdzięcza swemu „Wodzowi", podkreślając, że stan obecny, o ile chodzi o zewnętrzny układ stosunków między Czechami a Morawami a Rzeszą jest ostateczny i niezmienny. Henlein zapewnił że Niemcy nie mają zamiaru użycia gwałtu i samowoli w stosunku do narodu czeskiego i są gotowi zapomnieć o wszystkich krzywdach.

Wbrew jednak temu zapewnieniu Henlein w dalszym ciągu swej mowy wypowiedział pod adresem Czechów ostre ostrzeżenia i pogróżki, stwierdzając, że tam, gdzie chodzić będzie o utrzymanie status quo, tam Niemcy nie cofną się przed niczym. Teza Palackiego, ciągnął dalej Henlein jakoby naród czeski mógł istnieć żyjąc z Niemcami w niezgodzie — jest fałszywa. Istnieją tylko dwie możliwości: albo Czesi zrozumieją język historii, albo zginą.

Zwracając się następnie do Niemców, Henlein mówił: „Czas próby i dobrej woli nie będzie trwał długo. Wierność i dyscyplina są obecnie najwyższym przykazaniem Niemców".



# Polska nie dopuści
## do żadnych zmian w Gdańsku

PARYŻ, 1.7. Minister Bonnet przyjął wczoraj ambasadora Francji w Warszawie, Noela, który złożył mu szczegółowe sprawozdanie o reakcji rządu warszawskiego na nieustanne prowokacje hitlerowskie na terenie Gdańska. We francuskich kołach politycznych krążą pogłoski, że ambasador Noel zakomunikował ministrowi Bonnet, że w wypadku próby bezpośredniego lub pośredniego naruszenia praw czy interesów Polski w Gdańsku, lub jakiegokolwiek naruszenia statutu Wolnego Miasta Polska zdecydowana jest przeciwstawić się temu przy pomocy siły.

Bezpośrednio po przyjęciu ambasadora Noela minister Bonnet przyjął ambasadora polskiego w Paryżu Łukasiewicza, który — według wiadomości posiadanych przez francuskie koła polityczne — raz jeszcze sprecyzował stanowisko Polski w odniesieniu do sytuacji na terenie Wolnego Miasta i miał stwierdzić, że Polska zdecydowana jest przeciwstawić się siłą wszelkim niepoczytalnym próbom wprowadzenia zmian w dotychczasowym stanie rzeczy u ujścia Wisły.

Minister Bonnet ponownie stwierdził kategorycznie, że w wypadku gdyby Polska uważała za wskazane ingerować w obronie swoich żywotnych praw i interesów w Gdańsku, Francja automatycznie wypełni swoje zobowiązania wobec państwa polskiego.

## Min. Chodacki w Warszawie

WARSZAWA, 1. 7. Do Warszawy przybył komisahz R. P. w Gdańsku min. Chodacki.

# Masowe aresztowania szpiegów niemieckich w Belgii

## po katastrofie kanału Alberta

BRUKSELA, 1.7. Katastrofa powstała wskutek przerwania się śluzy na wykończonym obecnie kanale Alberta jest przedmiotem powszechnych rozmów w Brukseli i słowo sabotaż słyszy się coraz częściej, mimo półoficjalnych zaprzeczeń. Kanał Alberta jest, jak wiadomo, potężnie ufortyfikowany i

**MA ON BRONIĆ BELGII W RAZIE ATAKU NIEMIECKIEGO**

od strony Limburii holenderskiej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kanał Alberta został zniszczony dokładnie w tem miejscu,

**SKĄD OCZEKIWANY JEST WŁAŚNIE ATAK NIEMIECKI**

Granica Niemiec wrzyna się tam głęboko w Limburgię holenderską, tak że pas ziemi holenderskiej, dzielący Belgię od Niemiec, wynosi zaledwie kilkanaście kilometrów.

Od granicy belgijskiej do kanału Alberta biegnie płaszczyzna, usiana kopalniami węgla, w których pracuje

**KILKA TYSIĘCY POLAKÓW.**

Płaszczyzna ta nie posiada żadnych umocnień i linia oporu armii belgijskie znajdowała się w miejscu zniszczonym obecnie wskutek przerwania się śluz. Po przejściu kanału Alberta armia niemiecka obeszłaby od tyłu pas fortyfikacji belgijskich, stanowiących przedłużenie linii Maginota.

Łatwo jest w tych warunkach zdać sobie sprawę z niepokoju, panującego w Brukseli, zwłaszcza iż granica belgijsko-niemiecka

**OBSADZONA JEST PRZEZ LICZNE ODDZIAŁY REICHSWEHRY,**

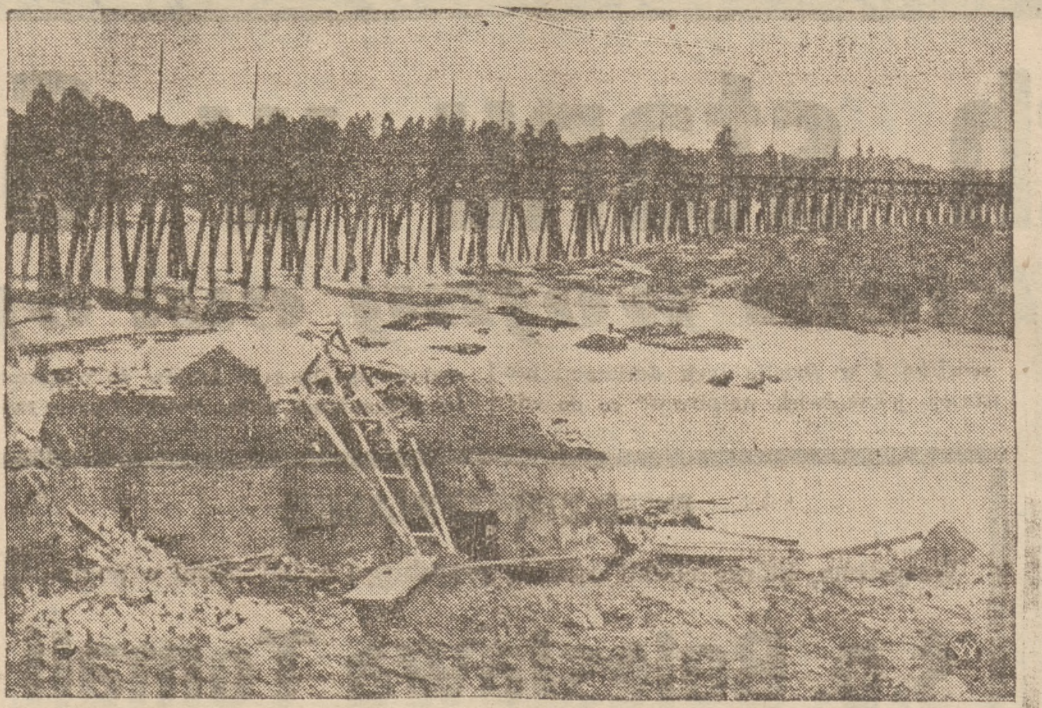
których inspekcje przeprowadził poprzednio kanclerz Hitler, a obecnie, w chwili gdy wody kanału Alberta zalały dolinę Demer, przebywał tam min. propagandy Goebbels.

Min. robót publicznych Vanderpoorten oświadczył w senacie, iż straty są tak wielkie, że kanał, którego uroczysta inauguracja miała się odbyć w przyszłym miesiącu, wykończony zostanie dopiero za kilka miesięcy. Mówiąc innymi słowy — fortyfikacje belgijskie od strony Limburgii naprawione zostaną dopiero w końcu bieżącego roku.

Policja belgijska dokonuje jednocześnie

**MASOWYCH ARESZTOWAŃ SZPIEGÓW NIEMIECKICH.**

W Brukseli aresztowano jednego porucznika armii belgijskiej, oraz jego żonę. Pięciu szpiegów niemieckich aresztowano w Liege. Aresztowania te nastąpiły w 24 godziny po katastrofie kanału Alberta. Dodajmy, iż straty, wskutek zniszczenia śluz, mostów i zalania pól, obliczane są na wiele milionów franków.



Na zdjęciu — widok zalanych wodą terenów wskutek zerwania tamy na kanale Alberta, na przestrzeni około 500 metrów.

### GEN. GAMELIN w ALPACH I NA KORSYCE

Gen. Gamelin opuścił Paryż, udając się w podróż inspekcyjną do okręgów alpejskich. Następnym etapem podróży gen. Gamelin będzie Korsyka.

# Administrator urzędowy dla majątków

## czechosłowackich w Polsce

Niejasność sytuacji prawnej znajdującego się w Polsce mienia które było własnością państwa Czesko-Słowackiego oraz konieczność zabezpieczenia tego mienia również z uwagi na wysokie pretensje finansowe Polski do byłej Czechosłowacji z tytułu rozrachunków, spowodowały ustanowienie przez władze administracyjne administratora urzędowego któremu powierzono opiekę nad nieruchomościami i ruchomościami byłej Czecho—Słowacji, znajdującymi się w Polsce.

## W telegraficznym skrócie

**NIEMCY PLANUJĄ NAPAD NA WĘGRY**

Prasa angielska wyraża przypuszczenie, że Niemcy wysuną sprawę Gdańska w końcu sierpnia. Zdaniem pisma „Daily Express" zaognianie sprawy gdańskiej przez Niemcy ma na celu odwrócenie uwagi świata od ważniejszej akcji. Mianowicie Berlin planuje generalny atak na Węgry, które pragnie podobnie zwasalizować jak Czechy.

**KATASTROFA SAMOLOTOWA**

Na lotnisku w Rodos uległ katastrofie samolot linii „Ala Littoria". Pasażerowie odnieśli stosunkowo lekkie rany. Samolot ten startował do regularnego lotu na linii do Palestyny i Iraku, a spadł z wysokości 50 m. skutkiem uszkodzenia jednego z motorów.



## Zdradliwy całus

**NA MOTOCYKLU**

Urodzony mieszkaniec Łodzi, 35-letni Jan Markiewicz korzystając z pięknej pogody wybrał się na wycieczkę motocyklem w podmiejskie okolice i dla milszego spędzenia czasu zabrał ze sobą na siodełko 19-letnią Jadwigę Kujawską.

Markiewicz był ogromnie nieśmiały, to też dla dodania sobie animuszu wypił przed wyprawą parę kieliszków wódki.

W drodze stał się skutkiem tego rozmowny, wesoły a nawet agresywny — bo odwróciwszy się nagle pocałował swoją towarzyszkę.

Niestety pocałunek ten wywołał przykre konsekwencje. Markiewicz stracił panowanie nad sobą kierownicą i motocyklem. Motocykl wywrócił się — pijany kierowca doznał lekkich obrażeń. Kujawska zaś upadając na kamienie złamała podstawę czaszki.

Sąd grodzki w Łodzi skazał Markiewicza na 6 miesięcy więzienia.

ADAM CZEKALSKI

# DROGI PODZIEMNE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

4)

### ROZDZIAŁ II.

Biernacki znalazł się w ogrodzie, w tym okresie czasu pustym, wśród drzew obdartych z liści i tutaj dopiero, stanąwszy za otuloną w słomiany pokrowiec różę, zastanowił się co ma czynić dalej. Stał tak może parę minut, po czym postawił kołnierz, podwinął poły fraka i ruszył jedną z zaśnieżonych alei ku metalowemu płotowi. Tutaj przesadził płot i wydostał się na jakąś boczną ulicę, w tej chwili pustą i cichą. Dla ostrożności jednak postał parę chwil, a następnie ruszył wyciągniętym krokiem w stronę pustkowia, na którym, w oparkanieniu wysokiego płotu, stał samotny dworek, przylegający południową swoją stroną do brzozowego lasku.

Po kilkunastu minutach znalazł się przy furcie dworku i wziął za klamkę. Poruszył nią raz i drugi, ale klamka nie ustąpiła. Nie odezwał się również żaden głos z wewnątrz. Wspiął się więc po klamce na wierzch furty i zagwizdał dość głośno. Nie odpowiedział mu nikt. Poczekał kilka chwil, a następnie znowu zagwizdał, jakby tym sygnałem przywoływał psy. I znowu nic. Cisza panowała dokoła absolutna i niczym nie zmącona.

Nagle ciszę nocy rozdarł przeraźliwy krzyk ludzki. Zdawało się, że w krzyku tym przebija się całe morze strachu ludzkiego. Biernacki zamarł na jeden krótki moment na swoim posterunku i doznał takiego uczucia, jakby wszystkie nerwy zamarły mu naraz, a krew w żyłach zastygła. Poczuł żar w piersi i jakąś dziwną słabość.

— Co się tam dzieje? — wyszeptał następnie i jednym susem przesadził furtę.

Biegł teraz chyłkiem, w cieniu wysokich białych brzóz, pragnąc jak najrychlej dostać się do oszklonego ganku dworku, przez który zapewne najłatwiej będzie mógł dostać się do wewnątrz.

Krzyk ludzki, który rozbrzmiał na samym początku, nie powtórzył się więcej. W tej chwili nadal panowała niczym nie zmącona cisza nocna, przerywana tylko chwilami odgłosami pracy w niedalekich zakładach Korfa. Biernacki zdziwił się bardzo, że dwa psy, które zwykły były nocami strzec tego domu, nie pokazały się wcale i nie dały nawet znaku życia o sobie najcichszym szczeknięciem.

Znalazłszy się pod gankiem, przystanął na moment i sięgnął ręką do tylnej kieszeni spodni, gdzie zwykle nosił mały rewolwer, podarowany mu niegdyś na imieniny przez Natalię. Dobył go i zrepetował.

W tej chwili brzęknęło gdzieś stłuczone szkło i w następnym momencie cień ludzki przebiegł w odległości kilkunastu kroków od zaczajonego Stacha. Palnął raz i drugi z rewolweru w kierunku uciekiniera, a następnie zerwał się z miejsca i pobiegł za uciekającym. Równocześnie zaczął nawoływać:

— Bies! Bies! Bies!. bierz go, bierz go!

Ale wołany wilczur nie odezwał się wcale.

Tymczasem tajemniczy człowiek dopadł wysokiego parkanu i jakby rozpłynął się w ciemnościach. Nie mógł w żaden sposób uciec gdziekolwiek bokiem, nie mógł również nie widoczny przesadzić parkan, który w tym miejscu miał blisko dwa metry wysokości. Stach nic z tego nie zrozumiał. Nie mniej atoli wydrapał się szybko na szczyt parkanu i spojrzał w dół. Spostrzegł tu jakichś dwóch ludzi, z których jeden w pewnej chwili zapytał:

— I co znalazłeś?

Biernacki zadrżał i nie dosłyszał nawet, co odpowiedział zapytany. Ten głos, który go dobiegł z dołu, przypomniał mu bardzo żywo dobrze znajomy głos. Nie poznał wprawdzie człowieka, ale ten głos poznałby zawsze i wszędzie.

Dwa cienie na dole zniknęły w mgle nocnej i niebawem rozpłynęły się zupełnie. Biernacki zeskoczył na ziemię i pobiegł do dworku. Panowała tu teraz wszędzie poprzednia cisza. Po drodze natknął się na Biesa, który, leżał bez życia o kilka kroków od domu. Na ganku potknął się i omal nie upadł o zwłoki drugiego psa, który nosił złośliwe imię — Korf.

Drzwi wejściowe do obszernej sieni z ganku były otwarte. Wszedł więc w nie i, macając przed sobą rękami, natknął się na kontakt elektryczny i zaświecił światło. Rozejrzał się dokoła. Wszystko było na swoim miejscu. Wlamywacz nie ruszył tu niczego. Poszedł po schodach na niewielkie piętérko, gdzie znajdowały się pokoje mieszkalne właścicielki tego domku. Przy jednych drzwiach przystanął i zastukał. Nie odpowiedział mu nikt. Poczekał chwilę i uderzył zwiniętą w kułak dłonią mocniej. I znowu zaczął nasłuchiwać. Lecz i tym razem nikt mu nie odpowiedział.

d. c. n.

# Apetyty włoskie na Kanał Suezki

Twórca Kanału Suezkiego, Francuz Ferdynand Lesseps, nie przypuszczał zapewne, iż w równe 70 lat po ukończeniu jego wspaniałego dzieła, prasa jednego z państw będzie starała się dowieść, iż kanał ten zbudowany został przez... Włochów!

Jest to jeden z ostatnich argumentów, jakim posługuje się strona włoska w swoich pretensjach do udziału w zarządzie Kanałem Suezkim, a na dalszą metę do wywierania bezpośredniego wpływu o charakterze politycznym i strategicznym. Otóż, od pewnego czasu prasa włoska głosi, iż Kanał Suezki jest dziełem trzech Włochów, a mianowicie: Negrelli'ego, który miał rzekomo naszkicować plan budowy, Paleocapa, kierownika robót i Torelli'ego, który zajmował się propagandą i zbieraniem funduszów. Strona zaatakowana, a więc w pierwszym rzędzie Francja, udowodniła nonsewsowność tego rodzaju twierdzeń, przypominając, iż Negrelli, będący zresztą Austriakiem z pochodzenia, umarł w roku 1858, na rok przed.. rozpoczęciem pierwszych prac przy budowie kanału, dalej, że Paleocapa w liście swoim, pisanym do Lessepsa w 1858 r. zrezygnował ze swej współpracy, ponieważ był wówczas.. niewidomym,a wreszcie, że Torell pisał przed wykończeniem kanału do jednego z przyjaciół w ten sposób: „Poczyna się we Włoszech sprawę traktować poważnie. Jest to nieco za późno, ale lepiej późno, niż nigdy". W istocie udział Włoch w zarządzie kanału wyrażał się posiadaniem 0,5 proc. ogółu włożonego kapitału.

Tak się przedstawia w prawdziwym świetle historii sprawa budowy Kanału Suezkiego przez Włochów. Rewindykacje włoskie idą w kierunku otrzymania miejsc w radzie zarządzającej Kanałem, obniżki kosztów transportu i ustanowienia Międzynarodowej Komisji, która miałaby czuwać nad całokształtem spraw i interesów, związanych z Kanałem Suezkim.

Pretensje włoskie w chwili obecnej mają charakter finansowy i ekonomiczny.

Sprawy finansowe i ekonomiczne są jednakowoż zasłoną, pod którą kryją się inne, istotne cele żądań włoskich. Sama rada zarządzająca Kanałem przyznaje, że gdyby istniała pewność, iż rewindykacje włoskie ograniczą się do zagadnień ściśle gospodarczych, istniałaby możliwość szeregu ustępstw z jej strony. Chodzi jednak o to, że tej pewności nikt w chwili obecnej nie ma. Zdają sobie jasno sprawę, iż umiędzynarodowienie Kanału Suezkiego nie dotyczy tyle chęci eksploatacji handlowej kanału, ile wykorzystania przez Włochy kontroli o charakterze polityczno-militarnym.

Uzyskanie tej kontroli dałoby Włochom równocześnie przewagę we wschodniej części morza Śródziemnego, nie mówiąc już o tym, iż na wypadek wojny możnaby odciąć połączenie Metropolii angielskiej i francuskiej z ich posiadłościami w Afryce Wsch. i Azji Poł. przedłużając trasę poprzez Przylądek Dobrej Nadziei i pełne 8.000 klm. Podkreśla się, iż obecny stan sił morskich Anglii i Włoch jest wyrównany przede wszystkim dzięki pozycjom strategicznym: Maltę równoważy Sycylia, Cypr zaś Dodekanez. Utrata Kanału Suezkiego na rzecz Włoch naruszyłaby z miejsca tę równowagę. I dlatego nic nie zapowiada, aby pretensje włoskie miały być w dzisiejszych warunkach zrealizowane, tym bardziej, iż nie spytano o zdanie rząd egipski, przez którego teren przebiega kanał i który sprawuje zwierzchnią kontrolę nad jego Radą Administracyjną.

Ma

# GROŹNE SKAZY NA OŚI RZYM-BERLIN

## Słowna utarczka Mussoliniego z księciem Piemontu

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Neapol, w czerwcu.

Wcale nie jest tak pięknie i pogodnie na horyzoncie politycznym słonecznej Italii, jak o tym trąbią dzienniki i radio, działające

**ZRESZTĄ NA ROZKAZY BERLINA.**

W opinii publicznej już dawno nastąpiło otrzeźwienie, potem przyszła kolej na spokojniejszą rozwagę i na ocenę korzyści rzekomo wypływających ze związania się z Niemcami. Ten rachunek wykazał wkrótce saldo tak zastraszająco ujemne dla Włoch, że poruszył najszersze warstwy społeczeństwa i wywołał szybko rosnącą falę niezadowolenia, skierowaną przeciw niekoronowanemu władcy Italii oraz najbliższemu otoczeniu, aprobującemu

**BEZKRYTYCZNIE JEGO POSUNIĘCIA.**

W tym samym stosunku rośnie, oczywiście, popularność przeciwników obecnego systemu z marszałkiem Badoglio i z następcą tronu, księciem Piemontu na czele.

Nie mogłem sprawdzić, czy zwycięski wódz w wojnie abisyńskiej był istotnie ukarany aresztem domowym za niepowściągliwą krytykę polityki il Duce — natomiast nie ulega żadnej wątpliwości,

**ŻE JEST W NIEŁASCE.**

W kawiarniach i na plażach opowiadają szeroko o gwałtownej utarczce słownej między księciem Piemontu a Mussolinim, przy czym wyrażają się z wielce wymownym zachwytem o stanowczej postawie następcy tronu, który uchodzi za człowieka, mającego własne zdanie nawet wobec wszechmocnego dyktatora.

Źródłem ostrego zatargu było podobno następujące wydarzenie: z Berlina przybyła specjalna misja złożona z wyższych oficerów sztabu głównego, która miała zacieśnić łączność między armią włoską a licznymi jednostkami niemieckimi, przeniesionymi do stałych garnizonów w Italii. Misja wpisała się do księgi audiencjonalnej, lecz daremnie czekała, by następca tronu udzielił jej posłuchania. Wszelkie próby wpłynięcia i nawet nacisk na księcia Piemontu, by zmienił postanowienie

**OKAZAŁY SIĘ BEZSKUTECZNE.**

Znamiennym jest fakt, że publiczność coraz mniej się krępuje rozpowszechnianiem takich wiadomości zaopatrzonych zazwyczaj w komentarze

**NIEZBYT POCHLEBNE DLA IL DUCE.**

Rozgoryczenie na niedawnych przyjaciół wzmaga się niemal z dnia na dzień, czemu sprzyja temperament Włochów, a jeszcze więcej przysłowiowa impertynencja i buta Niemców, zachowujących się w domu „kochanych sprzymierzeńców",

**JAK W PROTEKTORACIE CZECH I MORAW.**

Szczególnie ostro to się odczuwa w armii. Na porządku dziennym są pojedynki między oficerami włoskimi a niemieckimi, więc by postawić tamę przelewowi „bratniej krwi", włoskie ministerstwo wojny musiało wydać rozkaz, że na pojedynek jest niezbędna zgoda wyższej władzy

**POCZĄWSZY OD DOWÓDCY DYWIZJI.**

W pięknej restauracji nad zatoką Neapolu przysiadł się do mnie elegancki, starszy pan. Przedstawił się jako adwokat. Gdy dowiedział się, że jestem Polakiem, powiedział: „Dzielny odważny naród".

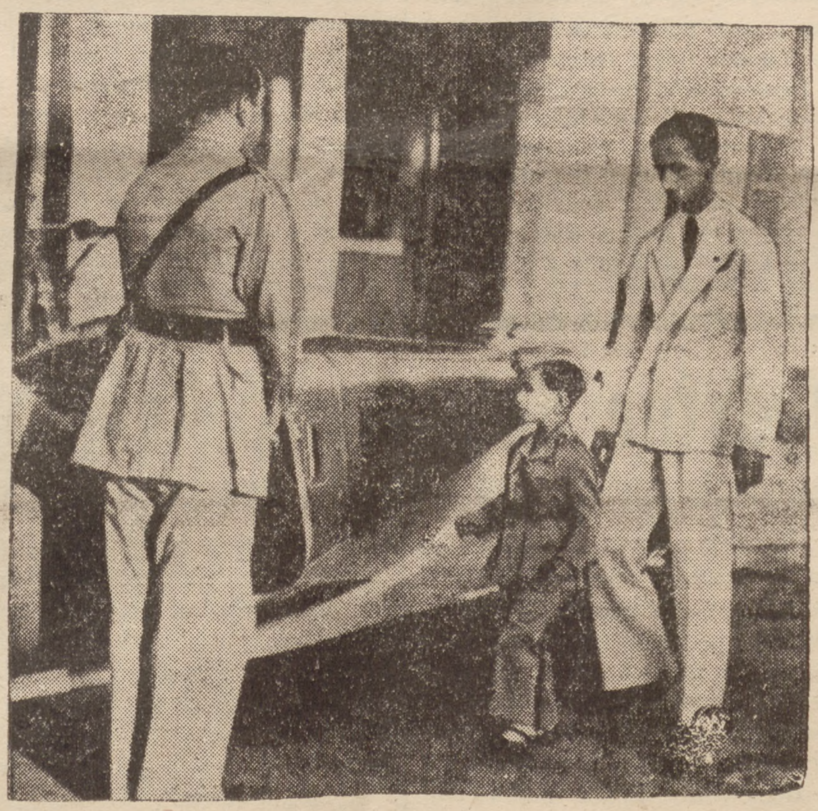
— A jaki jest właściwie stosunek Włoch do Polski? — zapytałem.

— Najwierniej go oddaje „Observatore Romano". Reszta naszej prasy jest w gruncie rzeczy urzędowa. No i sam pan zrozumie... uśmiechnął się

**I WZRUSZYŁ RAMIONAMI.. TRZEBA CZEKAĆ.**

E. B.





NAJMŁODSZY KRÓL ŚWIATA.

Niewątpliwie najmłodszym monarchą świata jest syn tragicznie zmarłego w kwietniu br. króla Iraku, Ghazi, król Faizal II, którego widzimy na zdjęciu w towarzystwie regenta Iraku Amira Abdula, przed przejażdżką samochodową.

## Na szpaltach pism

# Czego chciał von Moltke?

Tygodnik Zwrot pisze:

Pan wiceminister Szembek przyjął ambasadora III Rzeszy v. Moltke. Tyle krótka notatka w kronice politycznej pism stołecznych, gdzieś, potitem, na czwartej czy piątej stronicy. Utartym zwyczajem, o celu i przebiegu audiencji — ani słowa.

W parę dni później, również zgodnie z kilkuletnią tradycją, wiadomość z prasy francuskiej czy angielskiej: Ambasador Moltke proponował zawarcie porozumienia prasowego celem zaprzestania obustronnych ataków, zaogniających atmosferę.

W ten sposób opinia polska poinformowana została tradycyjnym sposobem — via Londyn i Paryż o tym co się działo w Warszawie. A wiadomość ta jest ze wszechmiar ważna i niepokojąca.

Na marginesie tego pisze tygodnik:

Chodzi ni mniej ni więcej tylko o zahamowanie polskiego wpływu na opinię świata. Tak jest! Polska jest dzisiaj w modzie i w Paryżu i w Londynie i w Brukseli i w Białogrodzie i w Ankarze -- nawet w Waszyngtonie i w Moskwie. Ze zdaniem polskim liczą się, cytują i powołują na nie. A polska prasa jest nie tylko zdecydowana ale przede wszystkim demaskuje raz po raz bratny bluff. Z Polski płynie na cały świat: My się nie boimy! Będziemy walczyć! Nie damy się zastraszyć ani fikcyjną ani faktyczną przewagą! Szantaż propagandowy nas nie wzrusza! Mamy mocniejsze nerwy niż podpalacze z nad Sprewy sądzą!

Ten głos z nad Wisły odbija się szerokim echem nad Sekwaną nad Mozą nad Skaldą i nad Tamizą nad Bosforem i nad Newą, pod Maricą nad Renem, Wełtawą i Cissą. — Ten głos krzepi zachęca budzi i — czasem — zawstydza. A zawsze — paraliżuje swastykowe straszaki i sprowadza groźny chrzęst pancernych dywizji do właściwych rozmiarów skrzypu niskogatunkowych motorów pozbawionych odpowiednich mieszanek i smarów. To zaś przekreśla wszystkie plany niemieckiej propagandy. Stąd układny ton p. von Moltkego i nagła troska o niezaognianie atmosfery.

# Ustawa o stanie wojennym
## weszła w życie

Z dniem 30 czerwca br. weszła w życie ustawa o stanie wojennym z dnia 23 bm. Tekst ustawy ogłoszony został w Dzienniku Ustaw RP. nr. 57. Ustawa głosi m. in. że Prezydent Rzplitej zarządza stan wojenny na obszarze całego Państwa lub jego części na wniosek Rady Ministrów, uchwalony z inicjatywy Ministra Spraw Wojskowych. Obwieszczenie stanu wojennego powinno wymienić swobody obywatelskie, które ulegają zawieszeniu oraz skutki, jakie zawieszenie tych swobód pociąga za sobą.

W czasie trwania stanu wojennego wyjątkowe rozporządzenia i zarządzenia wydaje minister Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawach zaopatrzenia w przedmioty powszechnego użytku oraz warunków zdrowotnych zwierząt, oraz minister Opieki Społecznej w sprawach zdrowia publicznego.

Ustawa mówi, iż rząd, korzystający z uprawnień nadanych tą ustawą, stosuje się do postulatów Naczelnego Wodza.

## Wspaniały program Cyrku Staniewskich

DZIŚ OSTATNIE DWA POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIA

Każdorazowa gościna Cyrku Staniewskich w naszym mieście, cieszy się wielkim powodzeniem, tym razem cyrk zaprezentował program o najwyższym poziomie artystycznym. Przede wszystkim świetna tresura arabskich koni, wyższa szkoła jazdy oraz popis na trapezie, wreszcie wspaniała tresura piesków zasługuje na specjalne wyróżnienie. Atrakcyjne zaś numery jak niebywała tresura fok - lwów morskich oraz egzotyczny zespół 16 Liazeed wzbudza entuzjazm na widowni.

O ile dodamy, że w programie jeszcze występuje słynna para taneczna Bary - Baker, duet hiszpański Alamar i Carmen popularni komicy muzykalni Din - Don w nowym przebojowym repertuarze oraz komicy na rowerach Arnol Delfini, całość programu jest pierwszorzędna godna zobaczenia.

Mimo powodzenia artystycznego i kasowego, Cyrk Staniewskich daje dziś w niedzielę ostanie dwa pożegnalne przedstawienia o 4.30 pop. i 8.30 wieczorem.

—oOo—

## Ofiara dzieci przedszkola

CEMENTOWNI WYSOKA NA FON.

W osadzie fabrycznej Wysoka odbyło się wręczenie przez dzieci przedszkola dyrektorowi p. A. Brzozowskiemu zebranej wśród nich na FON. kwoty zł. 53, która zostaje przekazana Marszałkowi Edwardowi Rydzowi—Śmigłemu wraz z pismem dzieci przedszkola o następującej treści:

My dzieci przedszkola cementowni Wysoka choć jesteśmy małe dużo wiemy o Polsce i bardzo Polskę kochamy. Kochamy też bardzo Pana Marszałka za to że razem z Wielkim Marszałkiem Piłsudskim wywalczył Polsce wolność. I my chcemy żeby Polska była silna i potężna i już teraz chcemy jej wiernie służyć. Składamy też na ręce naszego Kochanego Pana Marszałka to wszystko co mogliśmy zebrać.

—x—

## Za zniesławienie sekretarza

KLASOWEGO ZWIĄZKU METALOWCÓW. W SOSNOWCU

W wydziale karnym odwoławczym odbyła się rozprawa przeciwko sekretarzowi Zw. metalowców ZZZ. p. Kazimierzowi Braulińskiemu z Sosonwca o zniesławienie sekretarza Związku Rob. Przem. Met. w Polsce, p. Bronisława Angiera przez niesłuszne zarzucenie mu pobieranie łapówek od właścicieli fabryk i zaprzedanie interesów robotników, wobec materialnego uzależnienia się od przemysłowców.

Sprawa zniesławienia sekretarza Angiera była przedmiotem rozpoznania przez Sąd Grodzki w Olkuszu, który skazał p. B. na miesiąc aresztu i 100 złotych grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na dalsze dwa tygodnie pozbawienia wolności, wcześniej zaś wyrok ten Sąd Okręgowy zatwierdził.



## Pociągi popularne i zniżkowe przejazdy
### na II. ogólnopolski kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego

W dniach 16 i 17 lipca br. odbędzie się w Częstochowie II ogólnopolski kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego. W celu udostępnienia wzięcia udziału w kongresie ogółowi rzemiosła Ministerstwo Komunikacji, na prośbę komitetu organizacyjnego kongresu wyraziło zgodę na zorganizowanie pociągów popularnych. Pociągi popularne przewidziane są z nast. miejscowości: Warszawy Poznania Katowic Gdyni Ostrowa Wlkop. Gniezna Inowrocławia, Bydgoszczy Torunia Łodzi Kielc Wilna Łucka Lublina Białegostoku n. B. Baranowicz Włocławka Krakowa Lwowa Stanisławowa i Tarnopola. Koszt wyjazdu pociągiem popularnym jest znacznie niższy niż przy przejazdach indywidualnych gdyż wynosi przy udziale 200 osób zniżkę w wysokości 66 proc. w obydwie strony zaś przy wyjazdach liczących 500 uczestników przewidziane są zniżki w wysokości 75 proc.

Wobec tego organizacje znajdujące się na terenie wszystkich miast winny wejść w porozumienie z okolicznymi organizacjami rzemieślniczymi i Biurami Podróży Orbis, celem zorganizowania pociągów popularnych z tych miejscowości. Niezależnie od pociągów popularnych komitet organizacyjny kongresu czyni starania o ulgi kolejowe na przejazdy indywidualne. Uczestnicy pociągów popularnych indywidualnych kart uczestnictwa n aznižkę kolejową nie otrzymują natomiast wszyscy pozostali uczestnicy winni zgłaszać zapotrzebowanie na karty uczestnictwa, które przyjmują wszystkie oddziały biura podróży Orbis.

## Wydatna działalność komitetu
### niesienia pomocy bezrobotnym i biednym w Czeladzi

W Czeladzi odbyło się zebranie członków komitetu niesienia pomocy bezrobotnym i biednym. Zebraniu przewodniczył p. Bolesław Jankowski. Jak wynika ze sprawozdania złożonego przez p. Sylwestra Wróblewskiego. praca za szkoleń 2 lata przedstawiała się następująco: prowadzono kuchnię, dożywiano dzieci w szkołach wydawano t. zw. kwity żywnościowe i subsydiowano akcję ogródków działkowych. W kuchni wydano w okresie sprawozdawczym 135485 obiadów, średnio około 200 porcji dziennie. W szkołach dożywiano około 400 dzieci i wydano 140000 porcji. W czasie wakacji komitet prowadzi półkolonię dla 300 dzieci. Kwitów żywnościowych wydano na sumę 12948,18. Ogólnie z pomocy komitetu korzysta stale około 700 osób. W dziale ogródków działkowych pomocy udzielono 278 działkowcom. Sprawozdanie rachunkowe zamyka się kwotą 77653,28 zł. Komitet mógł rozwinąć tak wszechstronną działalność dobroczynną dzięki stałym składkom robotników, urzędników i zarządu Tow. Saturn (68 proc. dochodów). Prócz tego otrzymuje pewne subwencje od powiatowego Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą i Funduszu Pracy za pośrednictwem zarządu miejskiego w Czeladzi. Stałe składki opłacają także robotnicy, urzędnicy i dyrekcja zakładów cerami cznych „Józefów". Stosunkowo niewiele wpływa z terenu samego miasta Czeladzi.

Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania i odczytaniu protokółu komisji rewizyjnej uchwalili zarządowi absolutorium i podziękowanie oraz wybrali nowy zarząd w składzie: pp. inż. Br. Strawiński, W. Terlecka, B. Jankowski, S. Wróblewski, W. Kowalski, J. Rączaszek, dyr. J. Raźniewski, burmistrz H. Brudnicki, T. Tajchman, M. Bąk. W. Chudziak, P. Kowalczewski, J. Pomiński, H. Sulczyński, I. Frąckiewicz, B. Dąbrowski.



## Tragiczny wypadek na szosie
### chłopiec pod kołami autobusu

Na szosie Zawiercie — Kierszula wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 17-letni St. Kozakiewicz, zam. w Zawierciu. Chłopiec wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła autobusu, należącego do firmy „Zdrój" a prowadzonego przez szofera J. Witkowskiego. Chłopiec doznał lekkich obrażeń ciała.

Ofiarę wypadku tym samym autobusem przewieziono do szpitala w Zawierciu

## Drzazgi
### Pod niebieskim dachem

Jest dość gorąco. Wielu wyjeżdża na krótki weekend, by odetchnąć chłodniejszym powietrzem. Są jednak tacy, którzy tego robić nie potrzebują. W Czeladzi bezrobotny Graczyk wraz z żoną i czworgiem nieletnich dzieci mieszkał przez dwa tygodnie na chodniku przy ulicy Milowickiej. „Expres Zagłębia" o tym pisał. Chcieliśmy jak najlepiej, jednakże złą przysługę wyrządziliśmy bezrobotnemu Graczykowi. Na skutek naszych alarmów magistrat czeladzki nakazał bezdomnemu opuścić zajmowane przez niego miejsce. Szło zapewne o względy natury estetycznej. Przyjedzie kto zobaczy, a tu zaraz przy ulicy gnieździ się jakiś bezdomny z rodziną. Jakżesz by to wyglądało!

Graczyk nie mógł jednak wynaleźć sobie innego pomieszczenia. Więc magistrat mu ułatwił. Wysłano furmankę, graty zapakowano i wywieziono na peryferie miasta, na t. zw. Przetok. Tam mu będzie wygodniej, mniej kurzu, zdala od gwaru miejskiego. Pogoda jest, będzie się więc mógł dowoli opalać.

A potem? Martwicie się co będzie potem? Gdy deszcz zacznie padać?

Eh, ktoby się tam naprzód martwił!..

wim.

—:::—

## Przy głośniku

DOKĄD JECHAĆ NA WAKACJE? PRAKTYCZNE INFORMACJE PRZEZ RADIO.

Dokąd jechać na wakacje — oto pytanie, które nasuwa się dzisiaj niemal każdemu. Zarówno ci, którzy pragną spędzić lato na turystycznych wycieczkach, jak ci którzy pragną znaleźć odpoczynek w uzdrowiskach przeglądają prospekty, wypytują znajomych nie mogąc nieraz z braku dokładnych informacyj, zdecydować się na wyjazd.

Polskie Radio, pragnąc przyjść z pomocą radiosłuchaczom zorganizowało specjalne audycje w każdą środę w godzinach porannych, o godz. 8.15, które zawierają praktyczne informacje o różnorodnych rodzajach uzdrowisk, o letniskach, ośrodkach turystycznych itp.

Audycje te pomogą bez wątpienia w zorganizowaniu celowym wypoczynku.

CO POWINIEN WIEDZIEĆ RADIOABONENT ZABIERAJĄC ODBIORNIK NA URLOP.

Dyrekcja Polskiego Radia otrzymuje w ostatnich czasach dużą ilość listów od radioabonentów z zapytaniami czy można w czasie ferii letnich odbiornik radiowy zarejestrowany w innym miejscu przenieść na istnisko lub do miejscowości kuracyjnej, zabrać na wycieczki turystyczne i jak należy postąpić, by nie narazić się na przykrości.

Polskie Radio wyjaśnia, że zarejestrowane odbiorniki mogą być zainstalowane w czasie ferii letnich na okres nie dłuższy, niż trzy miesiące na letniskach, uzdrowiskach itp. bez dodatkowej rejestracji i dopłaty. Najprostszym rozwiązaniem tej sprawy byłoby uregulowanie z góry opłat abonamentowych za okres ferii bądź urlopu, lub wskazanie Urzędowi Pocztowemu, na terenie którego abonent zamieszkuje stale dokąd należy przesyłać mu za czas nieobecności rachunki.

Kartę rejestracyjną oraz pokwitowania uiszczonych opłat należy przechowywać w miejscu zainstalowania odbiornika.

—:::—

## Wielka zabawa morska

W PARKU GWARECTWA HR. RENARD.

Dzisiaj o godz. 14 rozpoczyna się w parku Gwarectwa Hr. Renard w Sosnowcu wielka zabawa morska która zapowiada się imponująco: 2 doborowe orkiestry będą koncertować i przygrywać do tańca. Park został odpowiednio udekorowany. Bufet na miejscu tani i obficie zaopatrzony.

Komitet i zarząd oddziału LMK. spodziewają się iż ze względu na atrakcje zabawy i cel, jakim jest zwiększenie Funduszów Obrony Morskiej miejscowe i zamiejscowe społeczeństwo licznie poprze tę pierwszą w obecnym letnim sezonie zabawę w parku Sieleckim. Ceny wejścia: dla dorosłych gr. 50. dla dzieci gr. 20.

# Blisko 1000 dzieci sosnowieckich

## spędzi wakacje w pięknym „Domu letniskowym" w Bukownie

Okres letni w mieście stawia wielu ludzi niezamożnych, obarczonych dziećmi wobec kłopotliwego problemu. Przede wszystkim daje się to zauważyć u nas w Zagłębiu, gdzie mamy wielu bezrobotnych. Radziby oni wysłać swe dzieci na wieś w pola i lasy, aby tam na świeżym powietrzu nabrały sił i zdrowia.

W Zagłębiu ruchliwą i godną uznania akcję kolonij letnich prowadzą samorządy. Na czoło tej akcji wysunął się obecnie samorząd miejski w Sosnowcu z prez. J. Kaczkowskim na czele. Wybudował on bowiem w tym roku piękny i okazały dom letniskowy dla dzieci w Bukownie pow. olkuskiego.

Przy pięknej i słonecznej pogodzie odbyło się onegdaj poświęcenie nowo wybudowanego „Domu letniskowego dla dzieci". W uroczystości tej oprócz radnych sosnowieckich i zarządu miejskiego wzięli udział przedstawiciele sąsiednich samorządów, prasy oraz zaproszeni goście.

Poświęcenia Domu letniskowego, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe przemówienie, dokonał miejscowy proboszcz w Bukownie ks. J. Tatko.

Symboliczną wstęgę na znak otwarcia „Domu letniskowego" przecięła przewodnicząca Komitetu pomocy dzieciom i młodzieży w Sosnowcu p. H. Almstaedtowa.

Dłuższe przemówienie omawiające powstanie i potrzeby „Domu letniskowego" w Bukownie wygłosił prez. J. Kaczkowski.

Na wstępie swego przemówienia prez. J. Kaczkowski zaznaczył, że idea kolonii letnich dla dzieci zarówno w całej Polsce, jak i w Zagłębiu stale wzrasta na sile. Początkowo było trudno znaleźć odpowiednie warunki rozwiązania tego zagadnienia, aby większość dziatwy w okresie letnim mogła wyjechać na wieś. Obecnie sprawa się posunęła się znacznie naprzód dzięki wybudowaniu własnego budynku kolonijnego. Po omówieniu ważniejszych danych cyfrowych, dotyczących nowowzniesionego budynku kolonijnego, prez. Kaczkowski na zakończenie swego przemówienia zwrócił się w serdecznych słowach do zebranej dziatwy, życząc im, aby z pobytu swego na koloniach wyniosły zdrowie i zasoby sił fizycznych.

Do zebranych z górą 400 dziewczynek (pierwszy turnus) przemawiał również w imieniu władz szkolnych, doświadczony pedagog dyr. Wł. Mazur.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił w imieniu rady miejskiej w Sosnowcu prezes W. Szenk.

Następnie odbyła się ceremonia wciągnięcia chorągwi na maszt, na znak otwarcia kolonii, przy czym przez megafon odegrany został „Hymn Narodowy" i „Pierwsza Brygada". Zebrani wznieśli okrzyki na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Rydza-Śmigłego.

Należy nadmienić, że nowowybudowany „Dom letniskowy dla dzieci" jest jednopiętrowy o kubaturze 7800 mtr. W budynku tym mieszczą się 4 wielkie sale szpitalne, 2 holle, wielka weranda (pomieści 400 dzieci) oraz szereg pokoi sal mniejszych pomocniczych. Cały budynek oświetlony jest elektrycznością. W okresie dwuch miesięcy na koloniach znajdzie pomieszczenie około 1000 dzieci. Kierownikiem kolonii jest p. Jakubowicz.

Cały objekt jaki został przez magistrat sosnowiecki za kupiony (las — łąki itp.) wynosi 8 morgów. Koszt całego objektu obliczono na z górą 100 tys. zł.

Jasne obszerne sypialnie, łóżeczka żelazne z materacami, czysta pościel, przy każdym łóżeczku nocna szafeczka, pierwszorzędne warunki higieny itp. są dowodem dobrobytu, jakiego niejedno z dzieci pozbawione jest w domu rodzicielskim.

Dzieci mogą korzystać w całej pełni z kąpieli, plażowania, z lasów i pól pięknie na wzgórzu położonych.

Dom letniskowy w Bukownie śmiało więc można nazwać „Pałacem dziecięcym".

Życzyć by należało, aby cała Polska pokryła się jaknajwiększą ilością takich białych, radosnych gmachów, a żeby wszystkie biedne dzieci mogły należycie w dobrych warunkach korzystać z praw przynależnych swemu wiekowi, przy czym aby ich przygnębione twarzyczki zajaśniały radosnym uśmiechem.

J. O—ski.

# Na froncie pracy

## O zawarcie układu zbiorowego

### dla pracowników umysłowych Zagłębia Dąbr.

W dniu 30 bm. odbyło się w Radzie Zjazdu Przemysłowców Górniczych Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu opsiedzenie w sprawie układu zbiorowego dla pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego.

Przewodniczył zebraniu dyr. Gadomski z ramienia Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZPZZ. byli obecni: prezes okręgu Zagłębia Dąbrowskiego p. Górecki Bronisław sekretarz gen. Juzoń Jan, oraz członek zarządu okręgu p Baromski Władysław.

Na posiedzeniu omówiono wzajemne propozycje układu zbiorowego przyczym stwierdzono że nieznaczne wzajemne różnice poglądów w najkrótszym czasie zostaną wyrównane i należy się spodziewać, że minimum warunków pracy i płacy zostaną podpisane w formie protokułu.



# Wiadomości bieżące

| | |
|---|---|
| Niedziela 2 Lipiec | Dziś: Naw. NMP<br>Jutro: Anatalit<br>Wschód słońca: 3,20<br>Zachód słońca: 20,05 |

## Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:
W. Dawiskiba, ul. Piłsudskiego 18.
G. Kupferblum, ul. Nowopogońska 25
L. Turskiego, ul. 3 go Maja 18

—oOo—

— PODZIĘKOWANIE Kierownictwo publicznej szkoły powszechnej nr. 18 w Sosnowcu składa zarządowi fabryki A. Deich sel i Huty Staszic oraz firmom: Bronisław Konieczny i Bolesław Koss serdeczne podziękowanie za łaskawie udzieloną pomoc w akcji dożywiania biednej dziatwy.

— ZABAWA LEŚNA W ŁAGISZY. Dziś w lesie przy szosie klinkierowej między Łagiszą a Sarnowem odbędzie się leśna zabawa taneczna. Tani bufet na miejscu. — Orkiestra doborowa. Dochód przeznacza się na kościół miejscowy.

— CZYJA OBRĄCZKA? W wydziale śledczym w Sosnowcu jest do odebrania znaleziona w Będzinie zołta obrączka ślubna.

## 60-letni starzec

### DOKONYWAŁ CZYNÓW LUBIEŻNYCH

Policja sosnowiecka zatrzymała onegdaj 60-letniego Franciszka Cedzika, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Dębowej 25, za uprawianie czynów lubieżnych z nieletnią. Cedzik został przekazany władzom sądowym.

## 1133 zł. na F. O. M.

### ZE ZBIÓRKI ULICZNEJ W SOSNOWCU

Zarząd obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu komunikuje, że przeprowadzona w dn. 25 czerwca br w Sosnowcu zbiórka uliczna na Fundusz Obrony Morskiej dała w wyniku ogólną sumę zł. 1132.99 tj. dwa razy więcej aniżeli w roku 1938. Zarząd obwodu składa publiczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom jak i wszystkim którzy łaskawie wzięli udział w kweście.

Zebrana podczas zbiórki suma przekazana została niezwłocznie po dokonaniu obliczenia do centrali Funduszu Obrony Morskiej w Warszawie na budowę ścigacza łodzi podwodnych.

Suma powyższa nie odpowiada jednak tej kwocie, którą Sosnowiec mógł i powinien był na Fundusz Obrony Morskiej złożyć, co tłumaczy się tym, że w dniu zbiórki wiele osób z Sosnowca powyjeżdżało na wycieczki, a wiele na letniska. Tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli złożyć ofiary na FOM. w okresie „Dni Morza" zarząd obwodu uprzejmie prosi aby dla zamanifestowania łączności obywatelskiej z hasłami chwili obecnej aktualnymi, jakimi są „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku" — „Dozbroić Polskę na Morzu", przekazali odpowiednią ofiarę na FOM. na konto czekowe PKO. obwodu L. M. K. Sosnowiec Nr. 301.580, zaznaczając na odwrocie (na FOM) lub złożyli w jednej z redakcyj pism miejscowych.



# Z Olkusza

(o) ZABAWA LUDOWA NA FON. Dziś po południu w parku pod Czarną Górą odbędzie się wielka zabawa ludowa z niespodziankami zorganizowana przez Zw. Podof. Rezerwy. Z uwagi na cel (dochód na FON.) organizatorzy proszą o liczne przybycie na zabawę.

## Śmierć dziecka

### W STUDNI

4-letni Czesław Czech z Dobrakowa, gm. Kidów poniósł śmierć, utonąwszy w studni na podwórzu swego ojca.

Chłopczyk przez ciekawość zaglądał do studni i straciwszy równowagę wpadł do niej.

## Uroczystości morskie

### W OLKUSZU

W Olkuszu rozpoczęły się „Dni Morza. Po nabożeństwie piękne przemówienie z balkonu gmachu starostwa wygłosił dr. Łapiński.

Chór męski Hejnału pod batutą p. Kardaszewskiego wykonał hymn do Bałtyku i pieśń marynarską, orkiestra straży fabr. Olkusz odegrała hymn i kilka marszów morskich. W uroczystości brały udział wszystkie organizacje olkuskie.

Komitet „Dni Morza" składa serdeczne podziękowanie zarówno Hejnałowi, jak i straży fabryki Olkusz za uświetnienie uroczystości.

Podobna uroczystość odbyła się w Kluczach, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił p. K. Petrykowski z Olkusza. — Na wzgórzu rozpalono ognisko. Dużą atrakcją podczas uroczystości był wielki, poruszający się na kołach okręt bojowy.

## Żołnierze uporządkowali plac

### OBOK KOŚCIOŁA W KLUCZACH

Z inicjatywy kpt. Politytło, żołnierze przebywający na ćwiczeniach zniwelowali pagórzysty teren obok nowowybudowanego kościoła parafialnego w Kluczach, posługując się narzędziami i sprzężajem wojskowym.

Za tę szlachetną pomoc proboszcz parafii składa za naszym pośrednictwem p. kapitanowi i żołnierzom serdeczne podziękowanie.

—oOo—

## Prowokator skazany

### NA ROK WIĘZIENIA

28-letni mieszkaniec Wielkiej Dąbrówki Jan Opara (Kol. Zagr. 11), przejeżdżając rowerem przez Bobrowniki, wywołał z wracającymi z pracy robotnikami awanturę i nazwał ich „polskimi świniami".

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Opara, odpowiadał wczoraj za swój niecny postępek przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu i skazany został na rok więzienia. Ze względu na niski poziom umysłowy i kulturalny skazanego, sąd zawiesił mu karę na trzy lata.

# Pod koła pociągu...

## samobójstwo w Gołonogu

Onegdaj wieczorem popełnił samobójstwo na dworcu kolejowym w Gołonogu 20 letni pracownik piekarski Stefan Wieczorek, zamieszkały w Gołonogu. Wieczorek rzucił się pod jadący pociąg ponosząc śmierć na miejscu.

Wszczęte przez policję dochodzenie nie ustaliło jeszcze przyczyn samobójstwa.

# Harcerze chorągwi zagłębiowskiej

## w hołdzie bojownikom o niepodległość z 1863 i 1914 r.

W historycznych Krzywopłotach odbył się złaz skautowy chorągwi harcerzy zagłębiowskich. Kilkunastoma szlakami przybyło pod Krzywopłoty w dn. 28. VI 370 harceczy z powiatów będzińskiego, zawierciańskiego, częstochowskiego i olkuskiego. Na sygnał z Krzywopłotów, 30 patroli harcerskich biwakujących w odległości 1 — 2 klm. od Krzywopłotów, rozpaliły ogniska.

W dn. 29. VI. rano przybywające do punktu zbornego w Krzywopłotach patrole składały raporty — meldunki z strasy złazu. Po nabożeństwie w kościele bydlińskim, złożono wieniec pod pomnikiem poległych legionistów. Defiladę odebrali przedstawiciele władz harcerskich na czele ze starostą powiatowym, mgr. Mędalą.

Wieczorem rozpalono wielkie ognisko, w czasie którego poszczególne chóry harcerskie — po raporcie złożonym staroście — odśpiewały pieśni harcerskie. Popisywały się również chóry szkoły powszechnej z Bydlina i Załęża, przy czym te ostatnie umundurowane były po wojskowemu i uzbrojone w „drewniane karabinki“.

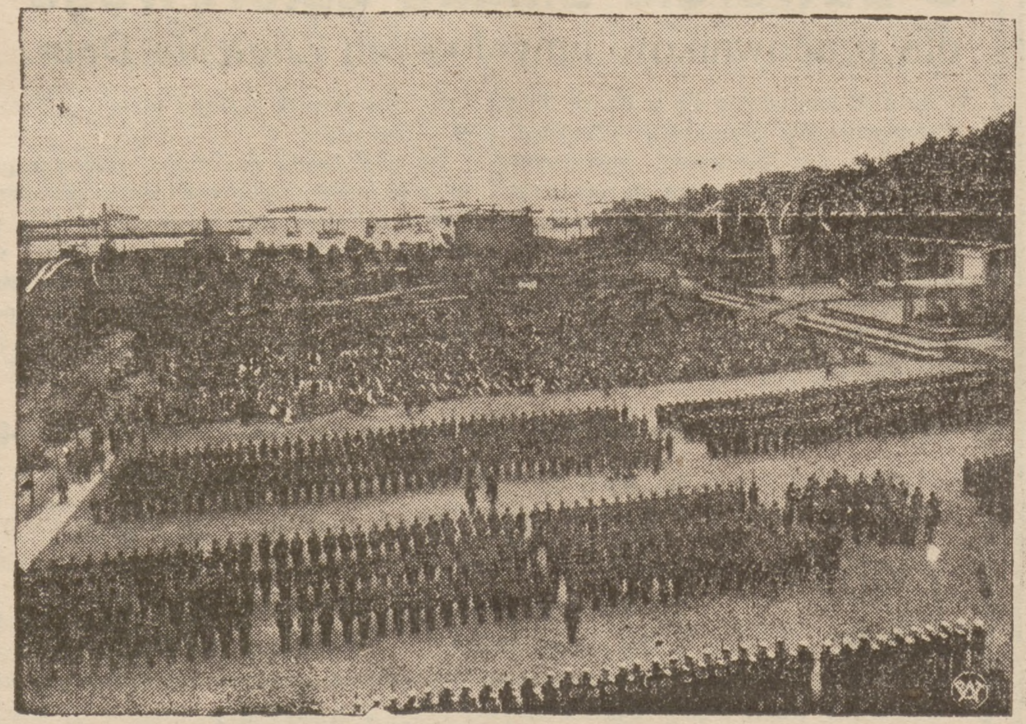
Kulminacyjnym punktem złazu były nocne ćwiczenia harcerzy na polu historycznej bitwy legionistów w r. 1914 a o g. 1-szej w nocy apel i uroczyste ślubowanie przed grobem poległych, że następcy ich, harcerze, bronić będą zdobytej przez nich Niepodległości do ostatniej kropli krwi.

Wędrujące zespoły pozapisywały odszukane przez siebie pamiątki na szlaku walk o Niepodległość: powstańczych i legionowych.

W uroczystości w Krzywopłotach brali udział przedstawiciele głównej kwatery harcerskiej z Warszawy, zarządu okręgu z Kielc, goście z różnych okolic i liczne tłumy miejscowej ludności.

W Krzywopłotach harcerze olkuscy zbudowali piękną kapliczkę we wnęce skał, otoczoną zniczami.

Gospodarzem złazu w Krzywopłotach był hufcowy p. Kaczmarczyk z Olkusza.



POTĘŻNE MANIFESTACJE MORSKIE W GDYNI.

Z okazji Święta Morza odbyła się w dniu 29 czerwca na placu Grunwaldzkim w Gdyni potężna manifestacja morska z udziałem stutysięcznych rzesz ludności z całej Rzeczypospolitej i ponad trzech tysięcy Polaków z Gdańska.

Na zdjęciu — widok ogólny potężnej manifestacji morskiej na placu Grunwaldzkim w Gdyni, podczas uroczystego nabożeństwa, celebrowanego przez ks. biskupa sufragana Dominika.



## Z Zawiercia

### Uroczystości morskie

W ZAWIERCIU

Dziś odbędą się w Zawierciu uroczystości „Dni Morza". Uroczystość rozpoczęta zostanie nabożeństwem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie uformuje się pochód, który uda się ulicami Kościuszki i 3 Maja, gdzie zostaną wygłoszone okolicznościowe przemówienia i uchwalona będzie rezolucja.

Po południu o godz. 16 w parku miejskim w Zawierciu odbędzie się wielka zabawa ludowa, połączona z loterią fantową i innymi niespodziankami. Bilety wejściowe od 10 do 25 gr., na loterię 30 gr.

W ciągu dnia odbywać się będzie zbiórka uliczna. Całkowity dochód ze wszystkich imprez przeznaczony zostanie na FOM

### Wycieczka naukowa

SZKOŁY POWSZECHNEJ Z WINOWA POW. ZAWIERCIAŃSKIEGO.

Z publicznej szkoły powszechnej w Winownie, pow. zawierciańskiego wybrała się w ostatnich dniach grupa dzieci starszych oddziałów w liczbie 26 z wychowawcami swymi na wycieczkę do Częstochowy w celu zwiedzenia kościołów, najważniejszych instytucji użyteczności społecznej i fabryk.

W Częstochowie, oprócz klasztoru jasnogórskiego, kina z filmem Ta co w Ostrej świeci Bramie, obejrzały dzieci zwierzyniec przy I gimnazjum państwowym im. Henryka Sienkiewicza, oraz wspaniałe sale wykładowe i bogaty inwentarz szkolny. Jechały też po raz pierwszy koleją od Częstochowy do Błeszna. Tu w hucie żelaznej Tow. Hantke zwiedziły najważniejsze oddziały. W Kamienicy Polskiej zatrzymali się wycieczkowicze dla obejrzenia nowo założonej fabryki p. f. Tkanina Jedwabiu. Z fabryki jedwabiu udała się młodzież do kopalni rudy żelaznej Wojciech należącej do Tow. Ferrosid w Sosnowcu. Na ostatku zwiedziły dzieci tkalnię lnu p. f. Warta.

Wróciła wycieczka do swej szkoły w Winownie w zbogacona wielu doświadczeniami potrzebnymi do wykształcenia pełna humoru i najlepszych wrażeń o godzinie 22.

NA WESOŁĄ NUTĘ

## MĄDRY PIES

Ciapek jest bardzo mądrym psem. Robi swemu panu miłe niespodzianki.

Na przykład w ub. czwartek przyniósł mu w pysku nowiutki, elegancki męski półbucik.

Po prostu wyszedł sobie z samego rana do jednego z hoteli sosnowieckich i widząc stojące na korytarzu przed drzwiami trzewiki gości, wybrał najładniejszy i, trzymając go w pysku wybiegł z hotelu.

Jego pan, pan Kiziorek, był bardzo zadowolony. Półbucik akurat na jego miarę. Leżał jak ulany.

A tymczasem po korytarzu hotelowym biegał jak szalony w szlafroku i w skarpetkach pokrzywdzony gość.

— Skandal! — krzyczał. — Skradziono mi trzewiki! Gdzie ja teraz w niedzielę dostanę nowe obuwie?! A muszę wyjść! W pilnej sprawie! Specjalnie przyjechałem.

Wystraszona służba rzuciła się na poszukiwania zaginionego trzewika. Przeszukano cały hotel, ale bezskutecznie.

Pan Kiziorek w międzyczasie głaskał swego pieska i chwalił go.

— Mądry Ciapek, mądry!

Nazajutrz z samego rana Ciapek, fajtając wesoło ogonkiem, niespostrzeżony przez nikogo, wbiegł znowu na korytarz hotelowy. Rozejrzał się po stojących szeregiem pantoflach, które nierozważni goście zostawili dla oczyszczenia, i znów sobie wybrał najładniejszy.

Ale tym razem pan go nie pochwalił.

— Fajtłapa jesteeś, Ciapek! Coś ty mi przyniósł? Damski pantofel? Co ja z nim zrobię. Muszę iść sam na poszukiwanie drugiego pantofla.

I pan Kiziorek poszedł do hotelu. Gdy znalazł się na korytarzu hotelowym, usłyszał nagle znajomy głos:

— Panie Kiziorek!

Obejrzał się. Przed nim stał stary znajomy.

— Panie Kiziorek! — zawołał. — Co pan tu robi? Przecież specjalnie przyjechałem w sobotę, żeby pana odszukać. Ale ktoś mi skradł pantofel i nie mogełm wyjść na miasto. Straciliśmy przez to obaj dużo pieniędzy.

— W jaki sposób? — przeraził się pan Kiziorek.

— Widziałem, że pan ma stary zegar, antyk. I znalazłem na niego nabywcę. Pewnego Amerykanina. Dałby za niego 1500 złotych. Panby zarobił i jabym zarobił. I wszystko przez przeklęty trzewik się rozbiło. Ten Amerykanin dziś w obiad wyjeżdża. Już nie zdążę go złapać,

— Co pan mówi? — zmartwił się pan Kiziorek.

— Tak, tak! Niepotrzebnie wydałem na drogę. Przez to, że mi skradziono jeden pantofel stracił pan 1500 złotych.

Pan Kiziorek westchnął strapiony.

— Co za pech! — jęknął. — Jestem zrozpaczony. Jaki to był pantofel?

Przyjezdny wszedł do pokoju i wyniósł pozostały trzewik.

— Widzi pan?! Przez taki pantofel stracił pan dobrą okazję!

Pan Kiziorek obejrzał pantofel i wsunął go pod pachę.

— Wezmę go sobie na pamiątkę mojego pecha — mruknął. — Dla pana on już i tak nie ma wartości.

I smutny, z pantoflem pod pachą, wyszedł z hotelu.

A w domu przymierzył obydwa pantofle, przywołał swego pieska i pogłaskał go czule.

— Mądry piesek, mądry. Skąd tyś wiedział piesku, że ja ten stary zegar już dawno sprzedałem? I nie za 1500, ale za 1800 złotych!

## RADIO

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Niedziela 2 lipca

7.00 Pieśń Serdeczna Matko. 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert ork. wojskowej. 9.00 Nabożeństwo 10.30 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka objadowa. 14.45 Odczyt. 15.00 Audycja dla wsi 16.15 Kwadrans wojskowy. Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego z Poznania. 17.15 Kto odpowie? 17.50 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.30 Piosenki z płyt 19.40 Wielki Zjazd Polaków z Zaolzia. 20.10 Dziennik wieczorny 21.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim

### KATOWICE

Niedziela 2 lipca

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Program na dziś. 6.10 Pogodny montaż z płyt. 6.50 Pogadanka aktualna 7.00 Muzyka poranna. 7.20 Pogadanka. 10.30 Muzyka z płyt. 13.05 Przegląd kulturalny 13.50 Co słychać na Śląsku 15.10 Popołudnie śląskiego robotnika. 19.30 Pogadanka aktualna 19.40 Co niedzieli u Karlika brzmi piosneczka gro muzyka. 20.05 Wiadomości sportowe. 23:05 Zakończenie programu

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek 3 lipca

6.30 Pieśń «Kiedy ranne wstają zorze" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 Pogadanka 8.30 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa 14.45 Teatr Wyobraźni. 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Muzyka popularna 16.45 Muzyka taneczna. 18.00 Kwartet smyczkowy 18.30 Audycja muzyczno — słowna. 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Koncert orkiestry Poznańskiej. 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert popularny 21.50 Echa mocy i chwały 22.00 Muzyka taneczna 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim.

### KATOWICE

Poniedziałek 3 lipca

5.00 Pieśń poranna 5.03 „Dzień dobry" 6.30—6.35 Program na dziś 13.45 Wiadomości bieżące 13.50 Muzyka objadowa 17.00 Muzyka taneczna 20.15 Wiadomości w języku czeskim 20.25 Pogadanka 20.35 Wiadomości sportowe 22.00 Marcowy kawaler — krotochwila w wyk. zespołu Śląskiej Pozytywki 22.30 Konccert rozrywkowy 23.05 Zakończenie programu.




REKONSTRUKCJA HISTORYCZNEGO STARTU BALONU FRANCUSKIEGO.

W związku z uroczystościami pięćdziesięciolecia wieży Eiffla, odbyło się w Paryżu odtworzenie historycznego w dziejach lotnictwa momentu startu balonu z pola Marsowego, podczas oblężenia Paryża przez Niemców w 1871 roku.

Na zdjęciu — moment startu balonu z pola Marsowego, skonstruowanego na wzór historycznego balonu, który z oblężonego Paryża uniósł Gambettę wraz z bogatą pocztą dyplomatyczną.

# Zarobił miliony na naiwności ludzkiej

## Pomysłowy oszust „kurował" chorych

Przekupień w paryskich halach targowych, Leon Baron, znudzony nieintratnym handlem nabiałem, postanowił spróbować szczęścia w innej dziedzinie. W roku 1936 Baron odczuł w sobie powołanie do ulżenia cierpieniom, już jak nie całej ludzkości, to przynajmniej jej znakomitszej części. W tym celu wszedł w porozumienie z pewnym aptekarzem w Paryżu i wprowadził na rynek „medyczny" nowy środek leczniczy pod nazwą „selminers". „Sel" znaczy po polsku sól. a „miners" jest po prostu skrótem wody mineralnej. Nazwa odpowiadała mniej więcej chemicznemu składowi produktu

### KTÓRY SKŁADAŁ SIĘ Z SOLI I WODY.

Leon Baron miał jeszcze jeden dar, mianowicie talent organizacyjny. Zebrał on około 80 bezrobotnych i wysłał je na prowincję, nakazując, by skrzętnie omijali sam Paryż i większe miasta francuskie. Zamiarem Barona było ogłupienie na wielką skalę ludności, by umożliwić jajnajszerszy zbyt swego „lekarstwa". Jego przedstawiciele zostali zaopatrzeni w dypłomy wydziałów lekarskich rozmaitych uniwersytetów oraz w listy polecające (oczywiście sfałszowane) ministerstwa zdrowia publicznego, a poza tym w różnego rodzaju filmy „naukowe", na których pokazano naocznie, że „selminers" leczy wszystko, zaczynając od odcisków,

### A KOŃCZĄC NA WYŁYSIENIU.

Cały system sprzedaży był również wzorowo zorganizowany. Sprzedawcy Barona nie zwracali się bezpośrednio do klienteli, lecz najpierw wchodzili w kontakt z miejscowymi kacykami, którzy musieli „zorganizować „naukowe" zebrania, na których sprzedawca wygłaszał referat, naszpikowany łacińskimi frazesami i słowami, które z reguły

### WYWIERAŁY POŻĄDANE WRAŻENIE.

Oczywiście po tym wszystkim klienci napływali masowo. Odpowiednio do wyglądu „pacjenta" Baron lub jego zastępcy przypisywali mu jedną lub dwie „kuracje", której jedynym skutkiem nieulegającym wątpliwości były

### ŚWIETNE WŁAŚCIWOŚCI PRZECZYSZCZAJĄCE.

Jedna kuracja składała się z 5 butelek selminersu i kosztowała około 180 franków. Koszty produkcji „lekarstwa" i sprzedaży, jak obliczyli następnie rzeczoznawcy nie przekraczały 20 franków. Nic dziwnego zatym, że monsieur Baron w ciągu tych kilku lat

### STAŁ SIĘ MILIONEREM.

Skarga lekarzy położyła kres oszukańczemu procederowi i znalazła swój epilog w miasteczku Chalon nad Saoną, przed miejscowym sądem. Razem z Baronem na ławie oskarżonych zasiadło 61 jego wspólników oraz aptekarz, twórca „cudownego" selminersu. Prokurator domaga się wobec Barona najwyższego wymiaru kary. Wyrok spodziewany jest w najbliższych dniach.

## Seniorzy Syndykatu Dziennikarzy

ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego na posiedzeniu w dniu 27 ub. m. powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

W uznaniu zasług kolegów Franciszka Rudy Jana Smotryckiego, Franciszka Goduli Władysława Zabawskiego Józefa Heynara i Aleksego Pająka, zarząd na podstawie swego statutu uchwalił nadać im godność członków seniorów za długoletnią nieprzerwaną pracę na niwie dziennikarskiej za krzewienie przywiązania do mowy ojczystej i za zasługi około rozwoju prasy polskiej na Śląsku.

Wręczenie dyplomów członkom - seniorom odbędzie się w sposób uroczysty w okresie powakacyjnym.

## Odpowiedzialność karna

ZA ZBIEGOWSTWO POZA GRANICE PAŃSTWA LUB DO NIEPRZYJACIELA

W Dzienniku Ustaw z 30 czerwca br. ogłoszona została ustawa z 23 br. o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa W tym wypadku następuje utrata mienia nieruchomego, ruchomego oraz wierzytelności i wszelkich praw majątkowych, z wyjątkiem przedmiotów, nie podlegających egzekucji sądowej. Cały majątek przechodzi z mocy prawa na Skarb Państwa, który z kolei przekazuje wszystko na Fundusz Obrony Narodowej.

## SPORT

# Dzisiejsze spotkania piłkarskie

## o mistrzostwo ligi i o wejście do extraklasy

Dziś odbędą się cztery spotkania o mistrzostwo ligi.

W Warszawie Warszawianka gościć będzie Cracovię. Mecz budzi duże zainteresowanie, jak zresztą zwykle podczas występu drużyn krakowskich.

Ciężki pojedynek odbędzie się w Krakowie. Wisła pokusi się o odzyskanie pozycji wicemistrza i wyrównanie rachunków z Wartą. Zdaje się że na własnym boisku stać ich na zwycięzenie Warty której siła bojowa jak u większości naszych zespołów związana jest z własnym gruntem.

Odmianę stanowi jedynie AKS. Na własnym boisku AKS. wygrał dotychczas zaledwie jeden mecz. Tą jedyną drużyną była Pogoń do której wybierają się chorzowianie na rewanż. Pogoni powodzi się ostatnio zupełnie dobrze. Gdyby zwyciężyła w niedzielę miałaby wielkie szanse na drugie miejsce.

Czwartą parę przeciwników stanowią Ruch i Polonia Będzie to zresztą spotkanie z pierwszej kolejki Ruch oddał na stadionie woj Grażyńskiego tylko jeden punkt i to Warcie. Polonia wprawdzie ostatnio znacznie się poprawiła nie wydaje nam się jednak by w Chorzowie miała wielkie widoki.

* * *

Należy się liczyć z tym że w najbliższych tygodniach zainteresowanie piłkarzy skupi się raczej na grach o wejście do Ligi, niż na samej Lidze. Walki zapowiadają się bowiem nadzwyczaj ciekawie szczególnie w grupie pierwszej i drugiej w której znajduje się szereg popularnych drużyn.

Starachowice zdobyły dwa cenne punkty. Dziś prowadzi jednak droga do Poznania, gdzie będzie niecco trudniej niż na własnym boisku Legia przegrała z Gryfem to też w żadnym wypadku nie może sobie pozwolić na utratę dalszych punktów o ile chce odegrać jeszcze poważniejszą rolę.

Podobnie ma się sprawa z ŁKS. Przeciwnikiem jego będzie w Łodzi Gryf. Pomorza nie trzymali się wprawdzie w pierwszym spotkaniu nadspodziewanie dobrze jednak na obcym boisku nie dajemy im wielkich szans.

W grupie drugiej w akcję wkracza Śląsk. Dziś już przewidzieć można że decydującca walka rozegra się między Świętochłowicami i Fablokiem.

być dziś w Świętochłowicach dwa punkty Może się jednak sosnowieckiej Unii uda zdo w spotkaniu ze Śląskiem. Wówczas sytuacja uległaby zmianie. Tymbardziej że narazie nie wiadomo jakie będą losy protestu w sprawie meczu z Fablokiem.

Wyjazd czeka również jej imienniczkę ze społu sosnowieckiego Unię z Lublina. Tym razem droga prowadzi do Stanisławowa. Górka nie należy wprawdzie do groźnych przeciwników jednak po występie lublinian w Drohobyczu trudno zorientować się w ich możliwościach.

Ciekawi jesteśmy natomiast jak spisze się Junak w Łucku. W teorii powinni by drohobyczanie zdobyć dalsze dwa punkty. Policjanci grają jednak na własnym boisku znacznie lepiej niż na wyjazdach to też Junak zmuszony będzie z miejsca zabrać się energicznie do pracy. Przypuszczamy, że stać go na zwycięstwo w Łucku.

W grupie czwartej Ognisko gra na własnym boisku w Pińsku z WKS. z Grodna. Nie zdziwilibyśmy się gdyby wojskowi wrócili do rodzinnego miasta przynajmniej z jednym punktem.

## Finałowy mecz

O PUCHAR W ZAWIERCIU

Dziś o godz. 17.30 na stadionie sportowym w Zawierciu pomiędzy KS. Wysoka w Wysokiej a KS. Warta Zawiercie rozegrany zostanie finałowy mecz piłkarski o puchar Związku b. Ochotników A. P. oddział w Zawierciu. Mecz budzi duże zainteresowanie. Ceny biletów: trybuna 2 zł. siedzące 1 zł., stojące 50 gr. dla dzieci 30 gr. Czysty dochód przeznaczony zostanie na FON.

## Mecz piłkarski

A KL. ZAGŁĘBIA

Dziś w Grodźcu rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo A kl. Zagłębia, między miejscowym Solvayem a Hakoachem z Będzina. W Dąbrowie Zew spotka się o mistrzostwo A kl. z Dąbrową.

## O mistrzostwo juniorów

POLSKI

W dniu dzisiejszym w Dąbrowie mistrz juniorów Zagłębie rozegra pierwszy mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski z mistrzem okręgu warszawskiego Ursusem (Warszawa).

## Szczegóły zwycięstwa Louisa

NAD TONY GALENTO.

Spotkanie Louis — Galento o czym donosiliśmy wczoraj o mało nie skończyło się katastrofą mistrza świata.

Dwustukilowy Galento rzucił się na Murzyna i wygrał pierwszą rundę druga wypadła dla Louisa. Nikt nie spodziewał się że trzecia dostarczy największych emocji.

Tony Galento krwawiąc słaniał się na nogach. Kiedy od gongu dzieliło go już kilkadziesiąt sekund grubas poderwał się i trafił lewym sierpowym w szyję. Cios był potężny. Louis zwalił się na deski ale powstał przed rozpoczęciem liczenia.

Tłum powstał z miejsc. Oczy Louisa były nieprzytomne, twarz dzika grube wargi drżały z bólu czy wściekłości. Galento rzucił się do ataku ale Louis poszedł do zwarcia i przetrzymał do gongu.

Czwarta runda przyniosła zakończenie walki. Joe rzucił się jak pantera i bił bez przerwy chwiejącego się przeciwnika. Twarz Galento krwawiła w pięciu miejscach. W 11 min. 29 sek. sędzia przerwał masakrę ogłaszając zwycięstwo mistrza świata przez nokaut techniczny.

Prasa amerykańska nazywa ten mecz jedną z najbardziej sensacyjnych walk stulecia.



### POLITYKA CELNA.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przeprowadził wśród przedstawicieli najrozmaitszych warstw społeczeństwa ankietę na temat najwłaściwszych metod polityki celnej. Między innymi zwrócił się do skromnego farmera ze stanu Oregon.

— Co uważa pan za lepsze: wolny handel czy politykę ceł ochronnych?

— Widzi pan — odparł farmer — chciałbym mieć w moim parkanie dziurę... Dziurę dość dużą, by moje kury mogły swobodnie przechodzić do ogrodu mego sąsiada Browna, i dostatecznie małą, by te przeklęte kury Browna nie mogły przedostać się do mego ogrodu!

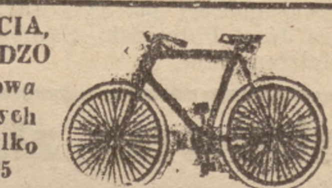


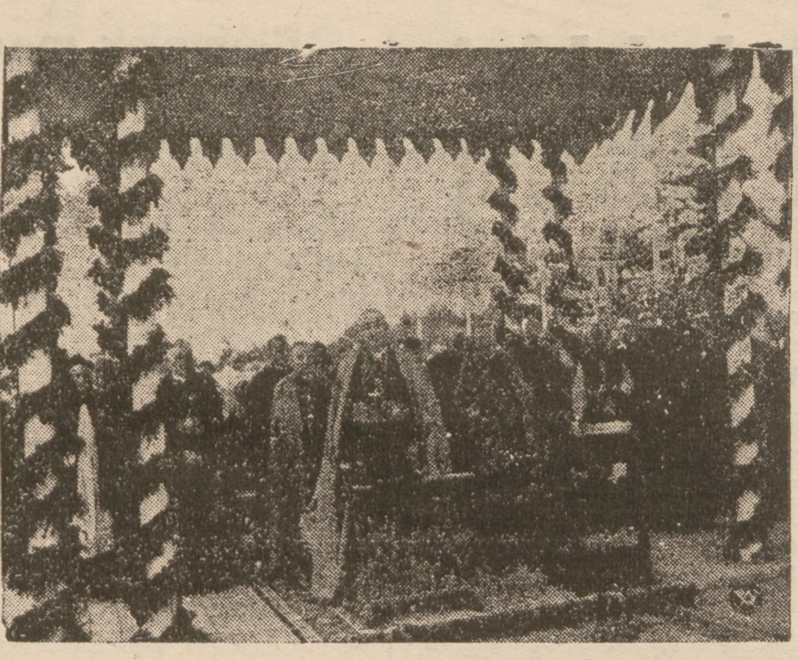












INAUGURACJA KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W GDYNI

Po uroczystościach, związanych z „Dniem Morza" nastąpiło w dniu 29 czerwca w godzinach popołudniowych na placu Grunwaldzkim w Gdyni uroczyste otwarcie Kongresu Eucharystycznego w Gdyni. Na zdjęciu JE. ks. biskup morski Okoniewski otwiera Kongres Eucharystyczny w Gdyni.



Sygnatura II. Ukł. 2/39.

## OGŁOSZENIE

Sąd Okręgowy w Sosnowcu, Wydział II Handlowy, na posiedzeniu niejawnym w dniu 26 czerwca 1939 r. postanowił: otworzyć postępowanie układowe firmie Henoch Garfinkiel w Sosnowcu z jej wierzycielami, wyznaczyć Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Józefa Sapera i nadzorcą sądowym Hermana Olinera wyznaczyć terminy sprawdzenia wierzytelności na dzień 17-go i 22-go sierpnia 1939 roku.



Sygnatura II. Ukł. 1/39.

## OGŁOSZENIE

Sąd Okręgowy w Sosnowcu, Wydział II Handlowy, na posiedzeniu niejawnym w dniu 26 czerwca 1939 r. postanowił: otworzyć postępowanie układowe firmie Icek - Majer Ginsberg w Będzinie z jej wierzycielami, wyznaczyć Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Zygmunta Strokowskiego i nadzorcą sądowym Zenona Salskiego, wyznaczyć terminy sprawdzenia wierzytelności na dzień 21-go i 24-go sierpnia 1939 r.




**Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2**

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a.

Telefony: Redakcji 6.16.92, Administracji 6.14.97.

Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247.



CENY OGŁOSZEŃ:

za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 zł., w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. — Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. — Najmniej 1 złoty. —

Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Rękopisów nadesłanych, a nie zamówionych redakcja nie honoruje.


Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, Teatralna 1-a. Redaktor: Tadeusz Lipski

# Na zagłębiowskich bieda-szybach

## bez „Przewodnika po Zagłębiu Dąbrowskim"

Wydany przed paru dniami „Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim" zasługuje na szersze omówienie. Tak się szczęśliwie złożyło, że pisząc jemu poświęconą recenzję mam możność jednocześnie zestawić ten fakt z świetnym fragmentem powieści Goetla, który utrwalił drukiem, jedno z czołowych zagadnień społecznych i etycznych Zagłębia. Rzeczy te uzupełniają się wzajemnie, a w sumie tworzą nader ciekawy konterfekt naszego rejonu.

Więc, jak to już pokrótce donosiliśmy, wydana została piękna publikacja poświęcona wyłącznie Zagłębiu Dąbrowskiemu. Wydawnictwa tego domagała się już od dawna opinia publiczna, aż wreszcie doczekała się. Do rąk czytelników oddano pięknie wydaną, grubą książkę wszechstronnie omawiającą rejon, który zamieszkujemy. Już przy pobieżnym przejrzeniu tej publikacji przychodzi czytającemu na myśl mądre powiedzenie, że „cudze chwalicie, swego nie znacie". Bo tak i jest. „Przewodnik po Zagłębiu Dąbr." daje nam wszechstronnie i bogato opracowany przegląd zarówno, pod względem geograficznym, jak i historyczno-gospodarczym tego jednego z najbogatszych w Polsce ośrodków przemysłowych. W pracy całej wyróżnia się godna pochwały planowość i sumienność, z jaką opracowywano ten „dziewiczy" dotąd teren. Mówiąc o „dziewiczości" przychodzi jednak na myśl „Monografia Zagł. Dąbr.", którą srogo w zamieszczanym słowie wstępnym oceniono, jako pozbawioną wartości naukowej. Jaka ona sobie jest taka jest, ale przyznać trzeba bezstronnie, że Kantor - Mirski był do pewnego stopnia prekursorem obecnego „Przewodnika" i choć tam wiele blagi i nieścisłości — przecież pierwszy zainteresował się na serio Zagłębiem, pragnąc jego historię ująć w konkretne ramy trwałej publikacji.

Wróćmy jednak do „Przewodnika" jest on opracowany tak wzorowo, że trudno polemizować z jego częścią tekstową, jeśli się, oczywiście, nie ma zamiaru przyczepiać do potknięć natury stylistycznej i logicznej. Zastrzeżenia natomiast nasuwać może dobór fotografii. Jest ich wprawdzie bardzo dużo, a mimo to niemal zupełny brak fotografii ilustrujących pracę górnika (jedno tylko zdjęcie z filaru), hutnika, hałupnika. A jeszcze przemysł włókienniczy? a szklarnie? a wiele innych gałęzi przemysłu, którego posiadamy w tak różnorodnych odmianach? Efektowne zdjęcie wielkich pieców, odlewu nocą, hałdy dymiącej, lub choćby niesamowitej wielkości „stożka" obok huty „Katarzyna" więcej mogłoby dokonać niż fachowa argumentacja, zachęcająca do zwiedzenia Zagłębia. Stukot młotów, rytm pracy melodia drutów elektrycznych „hymn pionu z betonu" — to winno dominować, wybijać się na plan pierwszy, krzyczeć wielkimi literami, że takie jest nasze Zagłębie, taka oto jest nasza praca, taki wysiłek.

Historia? Owszem. Geografia? Także owszem. Potrzebne, nawet niezbędne.

Ale historią nie przyćmimy Krakowa, a geografią nie zwyciężymy magii Karpat i Beskid. Należało więc akcentować to, czym ani Kraków, ani Warszawa, ani Beskidy, ani Gdynia pochwalić się nie mogą. Należało także pokazać typ antropologiczny górnika, hutnika, zająć się jego strojem, obyczajami— słowem — wydobyć ten najważniejszy motyw, motyw pracy i nieustającego wysiłku twórczego. A o tym — zdaniem moim — zapomniano. Zresztą może i pamiętano, ale uważano za stosowne wyjść z innego, bardziej naukowego założenia, o czym zresztą nadmieniono w słowie wstępnym. Ale jeśli nadmieniono, że jakkolwiek „Przewodnik" w początkowym swym założeniu miał być tylko przewodnikiem, by potem w toku narastających problemów stać się wyczerpującym źródłem informacyjnym o Zagłębiu to przecież takie zagadnienia jak antropologia nie powinno być pominięte milczeniem.

Dalsza dyskusja (o ile na ten temat rozwinie się) ustali niewątpliwie, jakie braki są w idei przewodniej tego wydawnictwa.

W chwili obecnej ograniczam się do krótkiego wysunięcia tez, które można szerzej rozwinąć i uzasadnić.

Na wstępie wspomniałem bowiem że ukazanie się „Przewodnika" zbiegło się z inną równie ciekawą i mającą związek właśnie z przewodnikiem sprawą.

W tym samym mianowicie tygodniu, w drukowanej przez „Kronikę Polski i Świata" powieści F. Goetla p. t. „Anakonda" natrafiłem na fragment pracy literackiej poświęconej zagłębiowskim bieda-szybom, o których (zupełnie słusznie, a może niezupełnie słusznie?) nie wspomniano w „Przewodniku" ani słowem. Bieda-szyby to cały problem, dno nędzy, rana społeczeństwa, pasmo nieustających tragedyj. Trudno się jest powstrzymać, by właśnie im poświęconego fragmentu nie zacytować. Nosi on tytuł:

### NA „BIEDA — SZYBACH"

„Co pozostanie w historii socjalnej i naukach ekonomicznych z tego dziwnego zjawiska „bieda-szybów", które w latach kryzysu 1928—39 wytrysnęło na całym obszarze Zagłębia i rozlało się po nim z szybkością pożaru, nie przewidziane przez nikogo, nieznane nigdy, ani nigdzie przedtem, sprzątnięte szybko i gwałtownie z oczu kraju i świata — a przecież żywiołowe, przecież osłupiające, przecież z bezprzykładną siłą przemawiające do myśli i serc.

Kto zważy i oceni ten wielki apel do sumienia narodu, rzucony mu przez szarą i niemą masę ludzi, pozbawionych pracy, zgłodniałych, nędznych, zagnanych w ostatni kąt życia, a jednak niezdolnych rozbijać, żebrać czy wydeptywać tropów o łaskawy chleb

Kto pierwszy przyłożył ręce do „bezpańskiego" węgla, wziął na plecy worek i poszedł go sprzedawać do miast Nie wiemy! Komu przyszła do głowy myśl nazwać kopalenki bezrobotnych wymowną, niezapomnianą nazwą „bieda-szybów"? Nie wiadomo. Skąd wzięła się tajemnicza różdżkarska wiedza gdzie należało szukać węgla, aby mogły go dosięgnąć gołe ręce robotnika, przez płytki loch, wywiercony studziennym sposobem? Jacy wynalazcy i geniusze pomysłowo cy wynalazcy i geniusze pomysłowości umieli urządzać wydobycie tak sprawnie, że dosięgało niemal wydajności górnika w znakomitych kopalniach? Jaka organizacja umiała wprawić w ruch nieskończony sznur furmanek, które po nocach rozwoziły „bieda-węgiel" na setki kilometrów i umiały go sprzedać? Ile rodzin uratowało swój los od głodowej śmierci, od zbrodni, od hańby, przebijając się poza wszelką pomocą społeczną, a nawet i wbrew porządkom społecznym, przez ciężkie lata bezrobocia. Ilu dzielnych ludzi zapłaciło życiem bezprzykładne zuchwalstwo, z jakim wdzierali się w głąb ziemi na windach ze starych sznurów, w chodnikach podstemplowanych zgniłą deską lub łatą?... Nie wiemy... nie wiemy... nie wiemy...

Żaden uczony nie doktoryzował się z tego tematu, żaden urząd nie opracował go w raportach i nie złożył w akach, żaden klasowy spec nie odważył się wziąć tej sprawy za swoją i zaszeregować jej do zaszczytnego rzędu rewolucji, przeobrażających zgniły świat. Przejdzie dziesiątek lat, a świadectwa o „bieda-szybach" będą czernieć w starych rocznikach gazet, rozsypane „impresyjnie" wśród felietonów i sensacyjnych kronik. Przejdzie dziesiątek lat, a pozostaną tylko czarnym wspomnieniem wśród statecznych obywateli i rozpłyną się wśród ludu jak legenda!

Więc mów, pisarzu! Bo to był „polski bunt" proroczy i szlachetny, bardziej twórczy i „oryginalny" od „polskiego strajku". Bo to była jedna z największych manifestacji tego, czym są naprawdę polskie masy, bo to było odkrycie nowej i powszechnej już prawdy naszego życia, że ręce są i praca jest i jest co wydobywać. I tylko niech nie śpią głowacze"!

Goetel sięga do słów proroczych, przepowiadając koniec bieda-szybów. Więc „co ma ożyć w pieśni, musi zginąć w życiu". Czy słusznie zrobili autorzy „Przewodnika" pomijając milczeniem istnienie bieda-szybów, które u nas, nie jak u Goetla, nazywa się bez cudzysłowów? Nad tym także warto podyskutować.

**WITOLD MAJCHROWSKI.**

# Miłość macierzyńska nie ma granic

## Matka daje sobie amputować uszy, by uratować szczęście syna

Pewien filozof powiedział, że nic lepiej nie daje pojęcia nieskończoności, niż ludzka głupota. Możnaby dodać — „i miłość macierzyńska".

Pewien młody mieszkaniec Sztokholmu (anonimowość—zrozumiała po zapoznaniu się z jego losami) od urodzenia chodzi po świecie z niezwykłą ułomnością: jest pozbawiony uszu. Pozatem stan jego zdrowia nie pozostawia nic do życzenia, słuch jest najzupełniej normalny, brak tylko obu mał żowin usznych, a na ich miejscu znajdują się maleńkie kikuty. Ułomność ta nie bardzo przeszkadzała dziecku i młodemu chłopcu. Koledzy dokuczali mu trochę, ale radził sobie nienajgorzej.

Przyszedł jednak dzień, kiedy młody Szwed po raz pierwszy poczuł jak bardzo jest nieszczęśliwy. Miał już 20 lat, ale żadna młoda panna z jego towarzystwa nie chciała pokazać się z nim na ulicy, gdyż widok różowawych kikutów, zniekształconej głowy bez uszu działał odrażająco. Młodzieniec ukrywał swe cierpienie przed matką, która jednak dowiedziała się o wszystkim od jednego z przyjaciół syna Zakochany młody człowiek był w stanie strasznej depresji, nie znajdując wzajemności.

Wtedy to matka powzięła bohaterską decyzję. Zwróciła się mianowicie do słynnego chirurga szwedzkiego dr. Alana Ragnella z zapytaniem, czy możnaby poddać się amputacji uszu i dokonać przeszczepienia na syna. Chirurg podjął się ryzykownej operacji. Przed młodym człowiekiem ukryto pochodzenie amputowanych uszu, zmyślając bajeczkę o śmiertelnej ofierze ja kiegoś wypadku samochodowego.

W tych dniach opuściła wraz z synem klinikę dr. Ragnella. Oboje są zdrowi, on jest już posiadaczem pary normalnych uszu, ona — wyszła okaleczona. Syn dowiedział się wkrótce o całym podstępie, matka jednak usiłuje go przekonać, że tą drogą dał jej największe szczęście w życiu, może bowiem poślubić kochaną kobietę i założyć własne ognisko rodzinne.

I w tych dniach ogłoszono zaręczyny.



POLSKIE LALKI ETNOGRAFICZNE NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ W NOWYM YORKU

W pawilonie polskim na Wystawie Światowej w Nowym Jorku została zorganizowana staraniem Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, przewodniczącej towarzystwa „Osiedle", w specjalnie udekorowanym stoisku sprzedaż wyrobów artystycznych o motywach ludowych na dochód „Osiedle". Wśród szeregu interesujących eksponatów tego stoiska, zwracają powszechną uwagę polskie lalki etnograficzne znanej artystki malarki p. Stefanni Łazarskiej. Przedstawiają one stroje ludowe ze wszystkich regionów Polski.

Na zdjęciu — Lalki „Kaszubki" i „Panny Młodej z Krakowa" St. Łazarskiej.







## Tego jeszcze nie wiecie...

Według statystyki profesora Uniwersytetu w Prinoetown, Howarda jedna mucha samica w ciągu pięciu i pół miesiąca wiosny i lata, może dać początek dziewięciu pokoleniom, które liczyć będą skromną cyfrę 336 miliardów owadów, przy czym pierwsze pokolenie składa się z dwu much drugie liczy ich już 120, trzecie wzrasta do 7.200, czwarte liczy 432 tysiące. Cyfry te rosną poprzez następne pokolenia i w dziewiątym dochodzą aż do 336 miliardów. Oczywiście, dzieje się to tylko wtedy, kiedy nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowi larw i jaj much.

---

Wachlarz znany już był w starożytności W grobowcu królowej egipskiej An-Wotop która żyła około roku 170 przed Chrystusem, znaleziono misternie malowany wachlarz.

---

Pewnemu farmerowi kanadyjskiemu, mieszkającemu w północnej części prowincji Monitoby w pobliżu koła biegunowego udało się wyhodować róże wytrzymujące mróz sięgający do 30 stopni poniżej 0.

---

Węgierskiemu lekarzowi, doktorowi Selleiemu udało się przez użycie pewnego środka chemicznego doprowadzić wzrost roślin do olbrzymich rozmiarów, lub odwrotnie — nadawać im rozmiary karłowate.

Dyrektor Instytutu Kartograficznego w Konstantynopolu, wybitny uczony turecki Abdurraman bey, wystąpił z wielce oryginalnym odkryciem naukowym. Twierdzi on że Turcy, którzy są następcami Sumerów najstarszego rodu na świecie, odkryli Amerykę na długi czas przed Krzysztofem Kolumbem.

---

Prawie na całym świecie obrączki nosi się na prawej ręce, jedynie w Anglii i Francji na lewej.

# Dziewczynka, dla której skradłem gwiazdy

NOWELA.

Skąd przyszli — nie wiem. Dziś, kiedy czas wykopał przepaść między przeszłością, a teraźniejszością — dziś Jak meteor, który przebiegnie podnie przypuszczam, że zjawili się znikąd. Jak meteor, który przebiegnie pidniebny szlak, by zgasnąć za chwilę, tak i oni przebiegli ułamek mego życia i zgaśli, a ludzie, w chaosie codziennych wydarzeń, zapomnieli o nich. I ja zapominam, choć czasem, gdy ciemnobłękitna wstęga nieba z wpiętym do niej księżycem, padnie przez okna na me oczy, myślę o dziewczynce, dla której skradłem gwiazdy. Skradłem samotnej pani, aby je wcisnąć w przezroczystą dłoń jasno-włosej, dobrej Anusi.

Zawsze lubiłem wiosnę. Szept nocy, pachnącej kwiatem jabłoni, kołysał mnie do snu, a rozedrgana świergotem ptaków jutrzenka podnosiła ociężałe powieki i kusiła swymi barwami.

Dziewczynka, którą ujrzałem pewnego poranka miała coś z wiosny. Włosy jaśniejsze od słonecznych promieni opadały jej na ramiona, oczy miały kolor nieba, a drobne usteczka czerwieńsze były od zachodzącego słońca. Patrzyłem w jej twarzyczkę i byłem pewny, że znam ją.

— Ty jesteś „Wiosenką" — powiedziałem wreszcie.

Potrząsnęła przecząco główką. Wiosenką wcale nie jest, a tylko Anusią i ze mną bawić się nie będzie.

Jej rodzice mieli twarze, jakich jeszcze nigdy nie widziałem. Pytałem się w domu: — mamusiu, dlaczego ta pani, z małego domku, nigdy się nie śmieje i dlaczego tatuś nie ma takich zmarszczek, jak mąż tej pani?

Ale nie otrzymałem odpowiedzi. Kazano nie interesować się nimi i zabroniono bawić z Anusią, bo to nie dla mnie towarzystwo.

Ci ludzie byli dla mnie zagadką. Nikt nie rozmawiał z nimi, nawet dzieci odsuwały się, gdy przechodzili ulicą. Było im pewnie smutno.

Spytałem raz Anusi, dlaczego jej ojciec ma brudne ręce. Czy ich nie myje? Spojrzała na mnie żałośnie i tzy ukazały się w jej oczach, a mnie zrobiło się okropnie przykro.

— Mój tatuś ciężko pracuje — powiedziała z trudem — bo my jesteśmy biedni. A mamusia mówiła, że wy, wielcy panowie, gardzicie nami. I ja z tobą nie powinnam się bawić.

— Wcale nie gardzimy! Jak uroszę — będę pracował, jak twój tatuś! — rzekłem. Do kościoła nie lubiłem chodzić. Czułem się tam taki mały—dźwięk organów przygniatał mnie, miażdżył swoją melodią. Poza tym okropnie ciężyły mi grzechy: to, że nie zawsze byłem grzeczny, że grymasiłem przy jedzeniu i to, że brałem cukierki bez pozwolenia mamusi.

Pewnej niedzieli ksiądz mewił o miłości bliźniego — mówił, że wszyscy są naszymi bliźnimi i trzeba ich kochać. Ucieszyłem się, bo to nie był grzech, że kochałem Anusię i jej rodziców. Wieczorem więc, podczas odmawiania pacierza, przy: „Kochaj bliźniego twego jak siebie samego, spytałem: — Mamusiu to pewnie i tych ludzi z małego domku trzeba kochać?

Spojrzała zaskoczona i przez chwilę milczała.

— Tak, synku—rzekła wreszcie i pocałowała mnie czulej niż zwykle.

Odtąd pozwalano mi bawić się z Anusią, a mamusia kiedyś delikatnie musnęła dłonią jej jasne włosy.

Pani, która mieszkała na pierwszym piętrze, miała długą niebieską suknię, a na niej dwa rzędy błyszczących guzików. Gdy wychodziła o zmierzchu lśniły, jak gwiazdy. Wierzyliśmy z Anusią, że to gwiazdy, że pani ściągnęła je z nieba nieznaną nam mocą. Zazdrościliśmy jej i nie raz szukaliśmy oderwanych od nieba gwiazd, które musiały spadać na ziemię.

Lipiec, upalnym słońcem rozsiadł się na ulicy, rozrzucił jasne promienie, podobne do włosów Anusi, i przyciemnił twarz moją i ręce. Zmrok spływał powoli, jeszcze rozgrzany słońcem. A noce? Nocy nie widziałem, by ły krótkie i szybko odchodziły. Piękny był lipiec, lecz mnie nie cieszył, bo Anusia nie mogła widzieć zachodzącego słońca, a ja jej oczu. Anusia była chora i słońce nie zaglądało do niej.

Modliłem się do Matki Boskiej, wiszącej nad moim łóżeczkiem — modliłem się, by nie zabierała jeszcze Anusi, by wróciła jej zdrowie i słońcu kazała zajrzeć do jej izdebki. I moja mamusia modliła się i razem płakaliśmy. Wierzyłem, że Matka Boża wysłucha mych próśb, choć lekarz wysłany przez moją matkę nie dawał żadnych nadziei. Kiedyś zabrałem swoje zabawki i zaniosłem Anusi. Pamiętam, że przed wyjściem mamusia pocałowała mnie i powiedziała:

— Synaczku, bądź zawsze taki, jaki teraz jesteś. A jeśli zgubisz siebie — ucz się miłości od dzieci. Jak ja się nauczyłam — cicho dodała. Anusia radośnie przygarnęła zabawki i spieczonymi wargami szeptała bezład ne słowa. Potem spytała, czy pięknie na świecie, czy słońce wciąż lśni na niebie i czy na jabłoni widać owoce. Gdy odpowiedziałem, że jest brzydko, że zimno i że siędzę wciąż w domu — zamilkła. Chwilę patrzyła w wieczor ny błękit nieba, w księżyc, co bla dym światłem wciskał się przez okno — i nagle rzekła:

— Nazbieraj mi tych gwiazdek. One uśmiechają się do mnie.

Wyszedłem. Wzrok podniosłem w górę i prosiłem, aby księżyc strącił parę gwiazd pod me stopy. Ale księżyc był nieczuły i obłoki nie chciały spłynąć w ulicę i przynieść z sobą drobnych iskierek. Anusia przecież czekała i wierzyła, że przyniosę. Samotna pani, z pierwszego piętra, miała dwa rzędy jasnych, błyszczących gwiazd.

— Cóż powiesz, chłopcze? — spytała, gdy wszedłem do jej mieszkania. Nie patrzyłem w jej oczy mówiąc, że mamusia prosi ją do siebie. Zdziwiła się, lecz wyszła, a ja zostałem pod pretekstem obejrzenia albumu.

Drżały mi ręce i serce kołatało w piersi, gdy szukałem w szafie błękitnej sukni. Potem małym nożykiem odrywałem z niej gwiazdy, których pragnęła Anusia. A wreszcie uciekłem gnany surowym spojrzeniem Matki Boskiej, uciekłem głośno szlochając.

Jak bardzo cieszyła się Anusia, gdy w jej dłoń wścisnąłem garść upragnionych gwiazd. Przeglądała się w nich, upajała ich lśnieniem i całowała wybladłymi, spękanymi wargami.

Nad ranem Anusia odeszła. Odeszła, gdy ranne zorze złotawą czerwienią umalowały ulicę, kiedy świergot ptaków budził ludzi ze snu. Tylko Anusia spała, a obok miej migotały rozsypane gwiazdy, które ukradłem pani. Zwątpiłem w dobroć Boga i tego dnia, ani następnych nie modliłem się i nie szeptałem słów dziękczynnych.

Ci ludzie minęli. Znów połączyli się z Anusią, jasno - włosą dziewczynką, dla której skradłem gwiazdy. Kiedy ja przyjdę, odepnę z błękitnej szaty nieba milion drobnych guzików i dam jej, aby rozrzuciła po ziemi, dzieciom które, szukają gwiazd.

TADEUSZ BRUZDA.

# KIEDY ZNÓW ZAPANUJE SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA?

## Na hiszpańskim pobojowisku

(Korespondencja własna „Expresu Zagłębia“ od specjalnego wysłannika ag. Kontynent).

Barcelona w lipcu.

Mijamy Międzynarodowy Most w Hendeye. Długo, uważnie „senor tenente — pan porucznik posterunku granicznego przegląda nasze dokumenty. Bada się pod światło, próbuje autentyczność pieczęci, wreszcie widząc w rubryce paszportu zawód „journaliste — dziennikarz“ zaprasza nas na posterunek, łączy się z San Sebastian i po dłuższej rozmowie telefonicznej, przerywanej błyskawicznym przesłuchiwaniem nas, kładzie swoją pieczątkę na paszporcie i pozwala przekroczyć granicę.

„Entranjero“ — cudzoziemiec nie jest specjalnie mile widziany w kraju Falangi.

Umieszczony na szerokich osiach drewniany wagon trzęsie w nieludzki sposób. Lokomotywa sapie, świszczy zatrzymuje się na każdej choćby najmniejszej stacyjce.

Przedział nasz powoli zapełnia się Od czasu do czasu na kurytarzu miga sylwetka policjanta w furażerce, zdobnej w złote frędzle.

Falanga czuwa, a przecież jedziemy przez okolice, które trzymały się najdłużej, które pierwsze chwyciły za broń, jedziemy przez Katalonię.

Po kilku godzinach jazdy w przedziale zostaje mężczyzna w sile wieku Twarz zorana głębokimi bruzdami, włosy przyprószone siwizną. W spracowanych, silnych dłoniach trzyma dymiące „cigarillo“.

Jest coraz goręcej. Zamknięte okno i drzwi, dym cygaretki, zapach suchego drzewa i rozpalonej blachy wagonu miesza się z sobą, tworząc jakiś przedziwny zapach.

Pragnę otworzyć okno.

— Senor?...

Mój współtowarzysz kiwa przyzwalająco głową. Z przepastnej kieszeni spodni wyciąga cygaretkę, częstuje.

— Gracias — dziękuję.

— Extranjero? — pyta. Kiwam potakująco głową.

— Nacionalitad? — narodowość?

Gdy dowiaduje się, że jestem Polakiem, uśmiecha się.

— Pan chyba mówi po francusku— pyta. Przytakuję.

— A jak to dobrze. Raz choć człowiek będzie się mógł wydagać...

## La dignitad humana—godność ludzka

Z rozmowy z przygodnym znajomym dowiedzieliśmy się, że jedzie z San Sebastian do Barcelony. Z zawodu jest mechanikiem, z przekonań — republikaninem.

Kiedy wyrażamy zdziwienie, że nie obawia się mówić o swych przekonaniach z nieznajomymi, ktzórzy mogą być agentami Falangi — uśmiechnął się.

— Mnie nie zaaresztują. Jestem potrzebny, jako jeden z nielicznych specjalistów turbin parowych. Trzy długie lata krwawiła nasza ziemia, przez trzy długie lata walczył brat z bratem i ojciec z synem... Czyż to nie dosyć!... Nie obawiam się niczego, pozostanę wierny swym przekonazapanuje znów sprawiedliwość, zapaniom, bo wierzę, że i w naszym kraju nuje prawo, które uszanować potrafi godność ludzką...

Pisało się wiele o krwawiącej Hiszpanii, pisało się i mówiło na całym świecie o szaleńczych walkach, entuzjazmowano się odwagą jednych i drugich. Przez długie lata świat zapominał o jednym: że nie ma straszliwszej rzezi niż wojna domowa.

Dziś, spacerując po Barcelonie, po tej Barcelonie, która tak długo trzymała się, zobaczy pan wielkie plakaty z nazwiskiem „Franco“. Zobaczy pan propagandowe afisze Falangi obok zburzonych domów, obok cmentarzy...

Na miasta nasze padały setki kilogramów bomb, rzucanych w imię sprawy hiszpańskiej, na lud hiszpański...

Przyjdzie czas, że ci, którzy wynieśli „wodza“ przeklinać go będą za mordy popełnione na braciach i synach

Przyjdzie czas, kiedy „la dignitad humana“ — upomni się o swe prawo.. matkach i ojcach...

Nam teraz daleko do wolności. Możni hidalgowie znów wzięli w żelazne okowy biedny lud, który potem swoim zraszał pola i zbierał plon przeznaczony dla obcych...

Czy pan wie, że teror, który obecnie u nas panuje, jest czymś tak straszliwym, tak niezrozumiałym, że wydaje się jakby krajem rządzili najeźdźcy?...

Ale to się zmieni — dodaje z przekonaniem. Historia mści się za krzywdy. Krew niewinnych ofiar upomni się o zapłatę... Zapłata będzie straszliwa...

Pociąg zatrzymał się na maleńkiej stacyjce. Mój znajomy opuścił przedział i zginął w tłumie. Miał przecież jechać do Barcelony... Może przeląkł się swego godulstwa, może wydawało mu się, że za wiele powiedział.

Wolno ruszył pociąg, a w uszach wraz z miarowym stukiem kół wagonu, kołatały się skandowane słowa: la dignitad humana...

## Za czyją sprawę?...

Maleńka uliczka w Barcelonie, ulica Róż. — awenida de Rosario...

Przed kilku laty znajdowały się na niej wille, otoczone ogrodami. Dziś pełna ruin, spalonych i zbombardowanych murów, które wyciągają do nieba postrzępione członki, niby kikuty kalek.

Juanito jest synem starego ogrodnika. Nie był na froncie. Jest kaleką. Juanito zna niemiecki i często przebywa w koszarach, spędzając czas na rozmówkach z „wyborowymi żołnierzami“ gen. Franco.

— Wiem, senor — mówi nam — że oni nie chcą tu pozostać. Narzekają, że kiedy karta się odwróci, będą musieli, tak jak po Wielkiej Wojnie zapłacić za czyny przywódców.

W czasie walk ponieśli duże straty i teraz pytają, za czyją sprawę?... Dlaczego ich „wódz“ kazał im walczyć kazał im ginąć?... Że przecież dla polityki, dla wpływów nie chcą ginąć, że nie tak pojmują patriotyzm i święte prawo, nakazujące złożyć dla Ojczyzny życie w ofierze.

Kilka dni temu odpłynęli Włosi Odpłynęli, by zaczynał się wśród nich ferment, niezadowolenie...

Dzień w dzień na ulicach Barcelony i Madrytu mają miejsce awantury między Włochami a Niemcami, Tu na terenie Hiszpanii, legioniści włoscy manifestują swoje niezadowolenie z włosko-niemieckiego sojuszu.

* * *

Na przedmieściu Barcelony znajduje się mały cmentarzyk, pełen białych, drewnianych krzyżów.

Nad jednym z wielu grobów stoi pochylona staruszka... Płacze... „Sangre de mi sangre“ — krew z krwi mojej... szepcą trzęsące się wargi...

Na horyzoncie ukazuje się samolot, przelatuje nisko nad cmentarzyskiem. To włoski „Caproni“...

Staruszka wyprostowuje się nagle i zaciśniętą pięścią grozi lotnikowi. Ona wie, że to wróg, że to morderca jej syna...

I tak jest wszędzie, na każdym kroku.

Falanga nie podbiła kraju, nie odniosła zwycięstwa. Lud pracuje i szykuje się do dzieła wolności, czekając czasów, kiedy na półwyspie Iberyjskim zapanuje znów godność ludzka i sprawiedliwość społeczna.

JERZY MIR.

## Lekarstwo dla leniwych

Trzej młodzi lekarze angielscy wynaleźli preparat chemiczny, który nazwali „dinitrifan“, środek ten posiada podobno właściwości zamieniania największego nawet próżniaka na najpracowitszego człowieka. Pod wpływem tego specyfiku wzrastają nie tylko siły duchowe ale i fizyczne. Pacjent po przejściu kuracji staje się człowiekiem energicznym i dzielnym.

„Dinitrifan“ wypróbowano na zwierzętach, które pod jego wpływem silnie zmieniły swą indywidualność. Przy silnym jednak dawkowaniu tego preparatu, zwierzęta ginęły.



W dniu 29 czerwca odbył się na Rynku Starego Miasta w Warszawie wielki koncert znakomitego naszego śpiewaka Jana Kiepury i jego małżonki Marty Eggerth, znanej artystki filmowej i śpiewaczki, z którego dochód artyści przeznaczyli na Fundusz Obrony Morskiej.

Na zdjęciu — Kiepura i Marta Eggerth na estradzie.

# LUDZIE NAPIĘTNOWANI

## Stygmaty, płomienie, znaki rodzime — Podobieństwo dzieci do osób wyimaginowanych przez matki — Zapatrzenie — Akty masowego przestrachu

Od niepamiętnych czasów przechowały się opowieści o ludziach, którzy przynieśli z sobą na świat, mniej lub więcej fantastyczne, wyróżniające ich wśród otoczenia znaki rodzime.

Uwzględniana na całym świecie w dowodach osobistych rubryka „znaki szczególne", mające na celu łatwiejsze ustalenie tożsamości osoby, nie zawsze zawiera któtkie, wymowne słówko: „niema".

Czasami jest wypełniona opisem znamion, które w postaci plam, guzów brodawek, rysunków przypominających nieprzyjemne pod względem zewnętrznym zwierzęta( myszy, szczury, nietoperze itp.) — stają się źródłem udręki tych, którym sądzono nie rozstawać się z nimi do śmierci.

Nie zawsze tylko powabne „pieprzyki", dodające uroku niewiastom, ozdobiają ich ciało.

O ileż częściej napotykamy znaki rodzime na miejscach widocznych, budzące odrazę!

Oczywiście z postępem cywilizacji odium spadające z tego tytułu na „napiętnowanych" zmniejsza się.

W starożytności jednak i w surowych czasach średniowiecza dopatrywano się w tym dopustu Bożego.

Usiłowano wyciągać stąd wnioski zawsze dla nieszczęśliwych ujemne, tłumaczono, że to naturalna przestroga dla społeczności, która winna unikać ludzi wskazanych niejako palcem przez naturę.

Zmieniały się czasy — zmieniali ludzie. Tak czy inaczej, do dziś przyjście na świat „naznaczonego" dziecka traktowane jest w rodzinie, jako nieszczęście, a nauka dotąd pozytywnie nie zdołała rozwiązać i wytłumaczyć tego zagadnienia.

Hipotez naukowych stawiano mnóstwo, z których jednak jak dotąd nie skrystalizowała się żadna konkretna teoria.

Stygmaty nauka zalicza do zjawisk, mających swe źródło w podświadomości matki w okresie ciąży.

Nagły przestrach, zdziwienie, ból, uporczywa myśl o oderwanych przedmiotach wstrętnych (gadach, zwierzętach, ptakach, robakach), „zapatrzenie" na kaleki, zjawiska żywiołowe (pożar, płomień pod kuchnią itp.) mogą znaleźć swe oblicze na ciele dziecka.

Wiele bardzo fenomenów z tej dziedziny przechowało się w legendach i odzwierciadliło się w kronikach historycznych, literaturze, poezji.

Van Suitten, znakomity lekarz holenderski XVIII, stulecia opowiada, że pewnego razu ujrzał na ramieniu pięknej, szesnastoletniej dziewczyny odrażającego szczura. Gdy przerażony chciał spędzić odrażającego gryzonia, panienka oświadczyła mu z westchnieniem, że z tym zwierzątkiem nie rozstanie się do śmierci. Gdy matka jej była w ciąży, rodzice mieszkali w zaszczurzonym domu, co się w następstwie miało tak fatalnie odbić na dziecku.

Znakomity Lombroso opisuje, że podczas wizyty jego na wsi pani domu, spodziewając się wówczas dziecka wystraszyła się przelatającego nisko ponad głowami obecnych nietoperza. Wkrótce urodziło się dziecko z rozpiętymi na policzku skrzydłami nietoperza.

Nauka rejestruje również masowe objawy stygmatyzacji niemowląt, będących poczęści wynikiem zbiorowego uczucia przestrachu, czy silnego wzruszenia matek. „Joungnal Magnetione" zamieszcza wywiad znanitego psychologa Dr. Poter, który podaje, że po wkroczeniu wojsk niemiecko austriackich do Nanci w r. 1915 przyszło na świat mnóstwo niemowląt, które miały zarysy (mniej lub więcej wyraźne) dwugłowych, austriackich orłów!

Uczony twierdzi, czarne orły austriackie, uwidocznione na sztandarach wkraczających oddziałów podziałały tak silnie wzruszeniowo na przerażone wkroczeniem wroga kobiety, że odbiło się to na potomstwie.

Biernstierne-Biernson opowiada, że jechał kiedyś z żoną pociągiem w czasie jej ciąży. W przedziale siedział jegomość, mający nad okiem obrzydliwy guz. Żona pierwsza wyraziła obawę, żeby się na niego nie zapatrzeć

Obawy te nie były płonne — dziecko miało w następstwie na czole identyczną, nie dającą się usunąć narośl.

Dużo również przykładów ogromnej roli, jaką odgrywa podświadomość kobiet brzemiennych, przytaczają uczeni i pisarze.

Jedna z bohaterek Goethego, kocha się w pewnym oficerze, pozostaje jednak wierna mężowi. Dziecko z jej małżeństwa miało jednak uderzające podobieństwo do oficera, który widocznie ciągle żył w tym okresie w jej wyobraźni.

Uczony francuski z epoki Drugiego Cesarstwa, Chardell, przytacza wiele zaobserwowanych przezeń faktów, że wdowy, które wychodziły zamąż po kilku latach wdowieństwa rodziły dzieci, podobne do pierwszych mężów.

Są to wypadki dość częste. Mówią one wymowniej niż „stygmaty" o olbrzymiej roli niezbadanych jeszcze funkcyj podświadomych człowieka.



# HUMOR

### ALBUM KREWNYCH.

Gdy wybitnego austriackiego męża stanu, von Kerbera, któryś z przyjaciół zapytał, jaki prezent byłby dla niego najmilszy w pięćdziesięciolecie urodzin, usłyszał odpowiedź:

— Album wszystkich moich krewnych.

Kerber podziękował za upominek i po wyjściu przyjaciela wezwał lokaja i dając mu album, powiedział:

— Oto są fotografię tych osób, których do mnie wpuszczać nie wolno



Wprawdzie powiedziałem: Ręce do góry! moja pani, ale tak też pójdzie!



A jak się spadochron nie otworzy?

To napiszemy do fabryki i zareklamujemy!

### MATEMATYKA.

— Marysiu, coś ty zrobiła? — woła pani domu. — Jaja są twarde jak kamień. Przecież powiedziałam, że muszą być gotowane nie dłużej niż trzy minuty. Jak długo je gotowałaś?

— 12 minut.

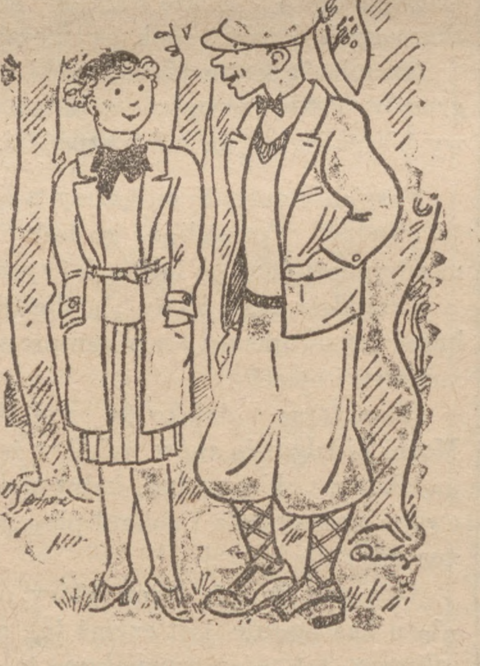
— Dlaczego?

— No, bo były przecież cztery jajka.

### RÓŻNICE.

— Jaka jest różnica między 1, 2 i 3 klasą w pociągach?

— W trzeciej konduktor wymyśla pasażerom, w pierwszej pasażerowie wymyślają konduktorowi, a w drugiej pasażerowie wymyślają sobie nawzajem.



Czy nie uważałabyś, że jednak lepiej jest gdy młoda dziewczyna wychodzi zamąż za solidnego i oszczędnego mężczyznę?

Wyjść zamąż, owszem, ale z takim być zaręczoną to straszne.



Tatusiu, kto jest cięższy: nasza służąca Ewa, czy ja?



To są moi pradziadkowie!

Rzeczywiście? Nie sądziłam, że pochodzą od murzynów!